Nr. 269. Kraków, niedziela 1 października 1905. Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie: z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Szanownych Abonentów „Naprzodu“ upraszamy o odnowienie prenumeraty na **nowy kwartał**.

Celem uniknięcia przerwy w otrzymywaniu dziennika należy prenumeratę nadesłać jak najrychlej. — Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr 834.095). — Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

„Naprzód“ kosztuje:

	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie bez doręczenia do domu	K 4·80	K 1·60
w Krakowie z doręczeniem i na prowincyi z przesyłką pocztową . . .	K 6·—	K 2·—

Administracya «Naprzodu»
Kraków, Sławkowska 29 (Telefon 624)

Po ukończeniu drukującego się obecnie felietonu Czirikowa rozpoczniemy druk dłuższej noweli znanego już naszym czytelnikom, wybitnego autora warszawskiego, piszącego „nielegalne“ rzeczy pod pseudonimem **Adam Strug**. Nowela ta pod tyt.:

„Z ręki przyjaciela“

jest osnuta na tle konspiracyjnych stosunków warszawskich; przedstawiona w niej jest egzekucya na szpiclu prowokatorze, który organizacyę sprzedaje za judaszowe pieniądze żandarmom rosyjskim. Jest to niepośledni utwór psychologiczny, wywierający wprost wstrząsające wrażenie. Czytelników naszych, którym bardzo podobały się poprzednie nowele tegoż autora („Nekrolog“, „Co złe, to w gruzy“), niewątpliwie i ten jego utwór wielce zainteresuje.

Redakcya „Naprzodu“.

Rejterada Gautscha.

Autor sławnego „programu“, wręczonego węgierskim panom w sobotę przez cesarza, mógł być zeń dumny zaledwie przez sześć dni! Bo oto już po sześciu dniach najważniejszy punkt tego programu poszedł w strzępy.

Cesarz mianowicie dał Węgrom podczas owej pięciominutowej audyencyi na piśmie program swój, w którym zapowiada, że rewizya ugody z r. 1867 możebną będzie tylko przy zgodzie obu parlamentów. W ten sposób Węgrzy byliby zależni zasadniczo od tego, na co się zgodzi także parlament austryacki.

Kiedy wszyscy Węgrzy bez różnicy partyi powstali przeciwko temu punktowi, ułożonemu przez Gautscha, wówczas cesarz zawezwał do siebie prezydenta ministrów Fejervary'ego na audyencyę, a ten zaraz po audyencyi wezwał do siebie dziennikarzy, aby im oświadczyć, że cesarz nie myślał wcale krępować władzy prawodawczej Węgrów, że Węgrzy mają prawo do tworzenia swoich ustaw ekonomicznych bez żadnego względu na to, czy to się komu podoba lub nie.

Ponieważ Fejervary miał zażądać dymisyi Gołuchowskiego i Gautscha jako jedynego środka uspokojenia obrażonych i wzburzonych Węgrów, więc Gautsch musiał natychmiast pospieszyć z „uspokojeniem“ przedewszystkiem z trybuny austryackiego parlamentu. Wynikła z tego jedna z tych Gautschowskich mów, których nikt nie rozumie naprawdę, mów nie mających prawie żadnego sensu, aby każdy sens w niej odnaleść można.

Ciekawe stosunki panują w tem dziwnem państwie! Jednego tygodnia cesarz oznajmia Węgrom w sposób najbardziej zdecydowany swój „program“, a na drugi tydzień obaj prezydenci ministrów dodają doń komentarze, które cały program obalają i cofają

Już nie co miesiąca, ale co tygodnia zmieniają się zapatrywania w Wiedniu...

A czas leci, a najważniejsze sprawy nietylko nie załatwione, ale wprost zaognione do szaleństwa. Wśród tego zaś chaosu pływa taki bar. Gautsch ze swymi frazesami, jak z pustymi pęcherzami!...

Zamiast reform koniecznych, zamiast sił ludowych powołanych do czynnego życia politycznego, zamiast wypełnienia konieczności wprost historycznych, opiera się rząd na bezimiennej kamaryli, lub na takich klubach, jak „Koło polskie“ i garść klerykalno-feudalnej szlachty czeskiej. Czy te obie kliki samolubne i wrogie ludowi uratują rząd? Czy Abrahamowicz lub hr. Sylwa-Tarouka zdołają oprzeć się naporowi narodów i ludu całego?

Szaleństwem byłoby w to wierzyć, bo cała ich egzystencya to jedna wielka prowokacya prawdziwego parlamentaryzmu, to negacya interesów całej ludności. Ale Gautsch nie umie nic innego, jak to, czego się nauczył za dawnych czasów, kiedy szlachcice wszystkich narodów byli wszystkiem!

Od tych czasów niczego się nie nauczył i niczego nie zapomniał. Droga też jego to szereg błędów, szereg szkód dla państwa i dla ludu. A ponieważ czas nagli, więc ten szkodnik musi być usunięty.

Z CARATU.

Po wyroku śmierci — uniewinnienie.

Od d. 18 do 22 września w tymczasowym sądzie wojenno-polowym w Dynaburgu pod przewodnictwem generała Zagoskina, powtórnie roztrząsaną była sprawa Mańkowskiego i Perelsztajna, oskarżonych o usiłowanie zabójstwa dynaburskiego policmajstra Bułygina. Oskarżenie podtrzymywał podprokurator wojenny Rudakow, a obronę wnosił adw. przysięgły N. D. Sokołow i Berenstam, pomocnik adw. prz. Eljaszow i chorąży rezerwy Razumowski. Wspólnie z wymienionemi osobami oskarżony był o udział w zamachu i mieszczanin Stejman. Pierwszym wyrokiem sądu tymczasowego wojenno-polowego Stejman był jednak uniewinniony, Mańkowski skazany na karę śmierci, a co do Perelsztajna postanowiono z powodu jego choroby roztrząsanie sprawy odroczyć. Na wyrok ten pomocnik wojennego prokuratora założył protest do głównego sądu wojennego z powodu uniewinnienia Stejmana, a obrońcy Mańkowskiego wnieśli skargę kasacyjną, przyczem obrońcy zeznali pod przysięgą, że podsądni są niewinni. Główny sąd wojenny pozostawił bez skutku protest prokuratora, skargę zaś kasacyjną uznał za słuszną i oddał sprawę Mańkowskiego do ponownego rozważenia tegoż sądu wojennego w innym składzie sędziów. Tym razem sprawa sądzona była jednocześnie co do obydwóch oskarżonych: Mańkowskiego i Perelsztajna. Adw. prz. W. Berenstam, który przy pierwszem roztrząsaniu sprawy występował w roli obrońcy, obecnie figurował jako świadek w sprawie złożonej przez obrońców przysięgi. Wyrokiem sądu, ogłoszonym w dniu 9 września, oskarżeni Mańkowski i Perelsztejn zostali uniewinnieni.

Sprawa ta świadczy, z jaką katowską pochopnością szafują sądy wojenne karą śmierci nawet w wypadkach nieudowodnionej „winy“.

Z uniwersytetu warszawskiego.

Jak donosi prasa warszawska, u wejścia do gmachu uniwersyteckiego widnieje następujące ogłoszenie: „Rada cesarskiego uniwersytetu warszawskiego wystąpiła ze staraniami do ministra oświaty o odroczenie rozpoczęcia wykładów w uniwersytecie. O terminie rozpoczęcia wykładów ogłoszonem będzie oddzielnie“.

W sprawie szkół.

Warsz. ag. tel. kor. komunikuje: Polska młodzież uniwersytetu warszawskiego urządziła w ostatnich dniach kilka wieców, celem omówienia sytuacyi. Pierwszy wiec, zainicyowany przez młodzież postępową, odbył się we wtorek, przy udziale 60 studentów. Obrady streścić się dadzą w następujących punktach: 1) Czy strejk jest potrzebny? — nieoponowano ani jednym głosem. 2) Jak zachować się wobec tego, że uniwersytet może być otwarty we czwartek? — zorganizować dalszą obstrukcyę i nie dopuścić do rozpoczęcia wykładów. 3) Czy wobec postanowienia bojkotu nie należałoby cofnąć papierów z uniwersytetu, tj. wykreślić się z listy słuchaczów? — zdania były podzielone.

Wobec podzielenia zdań *ad* 3) postanowiono kwestyę tę jeszcze raz poruszyć na wiecu ogólno-akademickim członków „Spójni“, „Bratniej pomocy“ i „Zjednoczenia“. Wiec ten odbył się we środę, przy udziale 260 studentów. Dla gruntowniejszego omówienia tematu podzielono obrady na dni kilka. W pierwszym poruszono szczegóły obstrukcyi w uniwersytecie. Wobec uchwały profesorów, proponującej otwarcie uniwersytetu dnia 14 października, studenci postanowili nie przeszkadzać otwarciu, by silniej wykazać swą solidarność w bojkocie szkoły rosyjskiej.

O liczbie studentów zapisanych w roku bieżącym do uniwersytetu warszawskiego, świadczą następujące daty: Ogółem na bieżące półrocze wniesiono 2500 rubli wpisowego (wpis półroczny 50 rs., wpłaciło go więc 50 studentów). Matrykuł, bez których obecnie student obejść się nie może wobec szykan policyi, wydano ogółem 30.

Żydzi uczniowie szkoły prywatnej Górskiego, wobec zaprowadzenia w niej polskiego języka wykładowego, opuszczają tę szkołę i przenoszą się do szkół rządowych, gdzie są przyjmowani bez ograniczeń procentowych.

Warszawa, 25 września.

Szpicel-prowokator.

O zabitym dnia 18 b. m. na ulicy Przyokopowej robotniku Antonim Wróblewskim, posiadamy następujące wiadomości: Wróblewski, aresztowany w r. 1902, w czasie śledztwa zdradzał, wskutek czego zerwano z nim wszelkie stosunki partyjne, a i sam on trzymał się na uboczu od towarzyszy i roboty „nielegalnej“, dopóki miał dostateczny zarobek. Straciwszy go jednak przed czterema miesiącami, zawiązał stosunki z ludźmi, którzy nie znali jego przeszłości, i wkręcił się do organizacyi dzielnicy Jerozolimskiej. Używał tam pseudonimu „Ptak“, poprzednio znanym był pod nazwą „Wróbel“. Gdy zauważono istnienie zdrajcy w dzielnicy Jerozolimskiej, zwrócono na niego baczną uwagę, a jednocześnie u towarzyszów, mających bliższą styczność z „Ptakiem“ zrodziło się podejrzenie o jego stosunku z żandarmeryą. Wróblewski żył dostatnio, chociaż wciąż skarżył się na brak pieniędzy, a nawet prosił o wsparcie; często wypytywał się o ludzi z partyi, o ich adresy — z dziwną gorliwością. Zaczęto go śledzić i dowiadywać się o jego przeszłości. Przypomniano wówczas „Wróbla“ i sprawę z r. 1902. Po zestawieniu wszystkich danych (dat, rysopisu, i t. d.) nie ulegała już wątpliwości tożsamość „Wróbla“ z „Ptakiem“. W końcu sam zaczął się plątać, bo zdradził się np. z tem, że wie o aresztowaniu towarzyszów, z którymi nie mógł mieć żadnej styczności, i dowiedzieć się o ich wzięciu mógł tylko przez policyę. Wreszcie spotkano go rozmawiającego ze szpiclem.

Wyrok śmierci został wykonany na schodach mieszkania zdrajcy w biały dzień. Dano doń kilka strzałów; wykonawca znikł.

J.

„Pan pułkownik“.

Wizerunek męża opatrznościowego.

Nie wiedziała Polska dotąd, kto ją ze snu do życia politycznego obudził, nie wiedziała, kto jest przywódcą narodu polskiego — więc ten wódz, nie chcąc jako fiołek w trawie skromnie siedzieć i pozostać nieznanym dla współczesnych i potomności, uchylił przyłbicy i przedstawił się sam narodowi. Nie mogąc się doczekać, żeby ktoś inny jego zasługi wypisał na złotych kartach historyi, sam swoje zasługi wylicza i opisuje wprawdzie nie na kartach historyi, lecz w wydanej niedawno broszurze p. t. „Skarb narodowy polski. Nieco o Lidze narodowej. Rozdział jeden z pamiętnika: Od kolebki przez życie“.

W tym „rozdziale“ ze swego pamiętnika opiewa swoje własne życie i czyny tak zwany „pułkownik“ Zygmunt Miłkowski, znany też pod pseudonimem Teodora Tomasza Jeża. Na emigracyi, spokojny wiodąc żywot na uroczych wybrzeżach Lemanu i jeziora zurychskiego, dosłużył się w kółkach emigranckich rangi „pułkownika“, chociaż właściwie nie wiadomo, dlaczego nie używa tytułu generała, który mu przysługuje takiem samem prawem, jak pułkownikowstwo. Widocznie wrodzona skromność kazała mu poprzestać na tytule pułkownikowskim. Ten skromny mąż odrodził Polskę.

Sam on to pisze (str. 41), że po raz pierwszy naród polski „aspiracye swoje wypowiedział“ na jego jubileuszu „rzekomo literackim“. Przedtem naród żył w „niepokoju bezradnym“. Wspomina wprawdzie pan „pułkownik“ o jubileuszu Kraszewskiego, który jakoby był „zamanifestowaniem przez naród istnienia faktycznego i praw do istnienia“, ale dopiero „pod firmą Jeża“ wypowiedziała Polska „pretensye polityczne i gotowość obowiązkową walczenia o nie“. Że T. T. Jeż wogóle wspomina o jubileuszu Kraszewskiego, to także tylko z wrodzonej skromności, aby go nie posądzono, że nadaje znaczenie tylko swojemu jubileuszowi, o którego doniosłości historycznej jakoś nikt dotąd nie wiedział. Kraszewski odgrywa tu rolę *duenny*, czyli parawanu dla dziewiczej wstydliwości autora, który, aby rzecz uprawdopodobnić, przedstawia ją tak, że naród polski manifestował swe aspiracye „instynktowo jubileuszem dla J. I. Kraszewskiego, parę lat później świadomie jubileuszem dla T. T. Jeża“. Pan „pułkownik“ Jeż „oświadomił“ *(sic)* naród!

Od czasu swego jubileuszu stał się pan „pułkownik“ widomą głową narodu polskiego. Ktoby temu nie wierzył, może to wyczytać w broszurze pana „pułkownika“, który to sam stwierdza na str. 45. Opisuje on nawet dokładnie, w jaki sposób narodowi przewodził:

„W kategoryi przewodników narodowych przodował Józef Mazzini, którego naśladować usiłowali pretendenci do przewodniczenia w dziele wyzwolin bądź narodowych, bądź społecznych. Przymknął był do niego najbliżej Castelar w Hiszpanii. Drogą tą kroczył Parnel w Irlandyi...“

Zygmunt Miłkowski stał się w Polsce takim samym przewodnikiem narodowym, ale w innym gatunku, bo mu się „nie uśmiechało“ niewolnicze naśladowanie swoich kolegów: Mazziniego, Castelara, Parnela. Nasz polski Castelar odrzucił dyktaturę, jak Cyncynat, gdyż u nas nie Mazzinich, Castelarów, Parnelów potrzeba, ani też „zesłannictw, jakich ideał Towiański wszczepił w dusze dwóch wielkich poetów naszych... ale przykładów“. Postanowił więc pan „pułkownik“ świecić narodowi przykładem. Ot — Mazzini, Castelar, Parnel, Cyncynat, a w dodatku i Katon — w jednej osobie! Oto prawdziwie „polski“ dyktator! Ktoby się był tego po T. T. Jeżu spodziewał? A jednak tak było, skoro on sam tak powiada. Tylko naród o swoim dyktatorze jakoś nic nie wiedział. Nie poznał się na nim wcale.

Urządził on sobie tedy „życie w sposób taki, ażeby za przykład służyło“. Ta „maksyma etyczna“ jego „całkowite posiadała uznanie“. O ile jednak od tej maksymy w życiu swem odstępował, tego w broszurze swojej nie pisze. Być może, że napiszą to kiedyś inni ludzie, którzy są w posiadaniu jego własnoręcznych listów, świadczących o faktach dziwnie niezgodnych z powyższą „maksymą etyczną“; jeden podobny fakt przytacza sam pan „pułkownik“, ale nie o sobie, lecz o kimś innym, aby swoje własne katoństwo tembardziej uwypuklić...

Tak tedy urządziwszy sobie życie, czuwał pan „pułkownik“ nad dobrem narodu polskiego, a wziął sobie za specyalne zadanie zwalczanie socyalizmu, który

„operując bezwzględnem istniejących porządków politycznych i społecznych krytykowaniem i podporządkowując pierwsze drugim, wywierał przeważnie wpływ na niedowarzoną młodzież szkolną i na nieuświadomione klasy robotnicze, szczepił nienawiść i zaprowadzał nieustającą wojnę domową, uniemożliwiającą nietylko działalność w rzeczy wyzwolenia Polski, ale nawet o czemś podobnem myślenie“.

Otóż pan „pułkownik“ przez całe życie ucinał łby hydrze socyalizmu.

„Upatryotycznienie się socyalizmu w Polsce... było ze strony prowodyrów podstępem, mającym na celu pozyskanie klasy robotniczej“.

Ale pan „pułkownik“ poznał się na tym podstępie! On zrozumiał,

„że zasadnicze w Polsce nienawiści szczepie nie jest wodą na młyny mocarstw zaborczych, że sprzymierzanie się socyalistów polskich z socyalizmem niemieckim i moskiewskim najmniejszej Polsce wróżyć nie może korzyści“.

Więc wypleniał, jak mógł, „zarazki socyalistyczne“, nie gardząc „nalewkami“, „przekąskami“ i „przysmakami“, którymi go w różnych, zdaje się dość częstych chwilach jego karyery politycznej częstowano, a po których jeszcze w swej broszurze się oblizuje, nie gardząc „flanelową koszulą i kaftanikiem“, które mu śp. Bukowski „zimą z Kolonii przysłał“ (str. 156), nie gardząc wogóle żadnym datkiem i nie kładąc tamy dobroczynności...

Uratował on w ten sposób Ligę narodową, której „groziła szczególnie przepaść na lewo“, uratował też skarb narodowy przed socyalistami, oraz przed mierosławczykami, którzy

Pożary w Borysławiu.

(Od specyalnego korespondenta „Naprzodu“).

Stryj, 28 września.

Trzeci dzień rozprawy.

Na wstępie oznajmił dr Feuerstein, że składa obronę Kuźmy i oddaje ją, za zgodą Kuźmy w ręce dra Marka i Liebermana. Trybunał, po osobnej naradzie oznajmia, że interesa Kuźmy kolidują z interesami innych oskarżonych i wobec tego nie może zwolnić dra Feuersteina od obrony z urzędu.

Następuje przesłuchanie świadków, mających stwierdzić stan umysłowy Kuźmy.

Teodor Kuźma, brat oskarżonego opowiada, że K. cierpniał od młodości na głowę i uszy. Łatwo się upijał, a wtedy zdradzał pomieszanie. Głowę miał słabą. Chorował na słabość weneryczną. Pamięć ma bardzo słabą.

Rzeczoznawcy zadają świadkowi szereg pytań z przeszłości Kuźmy.

Zarządca więzień Kosting z Sambora zeznaje, że w czasie kuracyi Kuźma począł majaczyć. Napisał mu list, w którym żąda kompanii wojska. Zgłaszał się bardzo często do sędziego śledczego. Raz powiedział mu, że ma bardzo ważną sprawę do sędziego.

Woźny Kulka i Szaja Richter opowiadają o liście, który Kuźma dyktował aresztantowi. Kuźma siedział jak tuman, mówił o wojsku, o zastrzeleniu. Robił wrażenie niespełna rozumu

Klucznik Szarak zauważył, że Kuźma jest umysłowo chory. Inni więźniowie skarżyli się na Kuźmę, że jest niespokojny, po nocach chodził trzeba go było zmuszać do ubierania, chodzenia na spacer.

Klucznik Kowalski zauważył, że Kuźma ma inne miny, niż zwykły człowiek... Raz mówił, że „kobiety mu zaszyły rozum“.

Dr Marek prosi o skonstatowanie, że dnia 13 i 14 lipca, w czasie przesłuchania przez sędziego, był najbardziej chorym.

Orzeczenie znawców.

Dr Sawicki opisuje obszernie stan fizyczny i psychiczny Kuźmy. Pod względem fizycznym uderza u niego ogólna degeneracya i niemoc systemu nerwowego. Czaszka mało rozwinięta, kości twarzowe nieprawidłowe. Obecnie cierpi on na neurastenię z podkładem histerycznym. Oddaje się samogwałtowi. Pod względem moralnym — jest nierozwiniętym i głupowatym (imbecill). który nie wytrzymuje dłużej, niż dziesięć minut; potem bredzi. Ma różne uczucia osobliwe, które przybierają. jak zwykle u ludzi nieinteligentnych, rozmaite majaczenia. Ma też czasem kurcze wewnętrzne, a wtedy mówi, że go ktoś dusi. Raz miał napad histerycznego płaczu przez dwie godziny. Obecnie jest on niepoczytalnym, a wszystkie jego zeznania są niewiarogodne.

Przew.: A wtedy, gdy wybuchły pożary, czy był poczytalny?

Dr Sawicki: Częściowo był, ale i wtedy już był niedomożny (głupowaty).

Przew.: A czy może wyzdrowieć?

Dr Sawicki: Wykluczone to nie jest, ale nie prawdopodobne.

Prokurator: Czy nie zauważył pan, że żałuje swego czynu?

Dr Sawicki: Żal pewien jest, ale odnosi się on do cierpień w więzieniu.

Prokurator: A czy taki chory może mieć „lucida intervalla“, w których zeznania jego mają wartość i zasługują na wiarę?

Dr Sawicki: Stanowczo nie.

Prokurator: Czy to była fantazya, co opowiadał Kuźma, czy też jestto oparte na rzeczywistych wypadkach?

Dr Sawicki: Histerycy często zmyślają. Kuźma, znając topografię Borysławia i szybów, mógł łatwo opisać całą jakąś historyę. Jego zeznania, co do grożenia rewolwerem, nie zasługują stanowczo na wiarę. W praktyce mojej miałem wypadek z kobietą histeryczką, która zmyśliła wypadek morderstwa i opowiedziała go z takimi szczegółami, że trudno było przekonać się o kłamstwie.

Prokurator: Czy mógł żandarm, lub kto inny podsunąć Kuźmie, jak ma zeznawać?

Dr Sawicki: Obecnie nie, gdyż nie spamiętałby suggestyi. Czy wtedy, trudno osądzić.

Dr Lieberman: Czy laik mógł u Kuźmy skonstatować głupowatość, gdy był na wolności?

Dr Sawicki: Nasza ludność jest tak mało inteligentna, że trzeba fachowca, aby odróżnił głupowatego od normalnego człowieka. Zresztą są ludzie niedomożni, imbecille, którzy dochodzą do wysokich stanowisk. (Wesołość). Nie mówię o czasach obecnych. Są też i genialni idyoci. Też paralitycy, którzy są przyjaciółmi wszystkich, począwszy od Boga, a skończywszy na Bismarku, a jak się zasmarkają, nie mogą sobie nosa utrzeć. (Wesołość).

Dr Lieberman: Skoro Kuźma był już od urodzenia głupowatym, czyż można przypuścić. by był poczytalnym.

Dr Sawicki wyjaśnia, że poczytalność względna zachodzi nieraz i u umysłowo chorych. Co się tyczy Kuźmy, oświadcza, że musiałby go dłużej badać, aby orzec, czy był w czasie spełnienia ewentualnego czynu poczytalny. Dziś nim nie jest, a wszelkie jego zeznania są niewiarygodne.

Rozprawa popołudniowa.

Dr Sieradzki opisuje stan Kuźmy zgodnie z drem Sawickim. Nie jest on waryatem w zwykłem znaczeniu, ale mimo to ciężko chorym, za czyny swoje dziś nie może odpowiadać. To, co mówi, nie zasługuje na wiarę; w jego tok myśli i wspomnień wsuwają się fantazye i blagi.

Przew.: Czy był poczytalnym dawniej?

Dr Sieradzki: Nie mamy dość podstaw, aby stwierdzić stan jego tak daleko wstecz.

Przew.: A zeznania jego złożone w listopadzie i grudniu zasługują na wiarę?

Dr Sieradzki: Trudno osądzić. W każdym razie zeznania poczynione w lipcu b. r. są już podejrzane.

Dr Lieberman: A czy może pan apodyktycznie twierdzić, że w chwili popełnienia czynu rzekomo był poczytalnym?

Dr Sieradzki: Nie mając materyału, nie mogę powiedzieć, ani tak, ani nie.

Listy.

Przewodniczący odczytuje kartkę którą rzekomo Chomycz pisał w więzieniu do Kandefera.

Chomycz zaprzecza, jakoby pisał taką kartkę. Są to „złodziejskie sztuczki“ urządzane przez więźniów.

Przewodniczący odczytuje dalej list Szczepaniakowej, wysłany do Chomycza.

Chomycz: Takiego listu Szczepaniakowa nie pisała. Ona wcale nie umie pisać. Mnie się zdaje. że to pisał Petrow.

Sprawa Kuźmy.

Wezwany przez przewodniczącego stawia prokurator wniosek wyłączenia sprawy Kuźmy i oddania go do zakładu obłąkanych. Prokurator żąda zatrzymania Kuźmy w inkwizycie, gdyż bardzo możliwem jest, że za parę tygodni wyzdrowieje.

Dr Lieberman: Wniosek prokuratora jest drakońskim. Rzeczoznawcy zeznali, że główną przyczyną choroby Kuźmy było więzienie. Dalsze więc zatrzymanie go w więzieniu byłoby dla niego zabójczem. Broniąc interesów Kuźmy, muszę się sprzeciwić wyłączeniu sprawy jego. Jestem zdania, że Kuźma lepiej wyjdzie na tem. jeżeli rozprawa odbędzie się przeciw niemu do końca i jeżeli los jego rozstrzygną przysięgli. Jeżeli trybunał ma wątpliwości, proszę zawezwać rodziców Kuźmy, który jest małoletnim, aby zadecydowali, czy życzą sobie syna zachować w więzieniu, czy wydobyć go werdyktem przysięgłych na wolność.

Trybunał po dłuższej naradzie uchwala przychylić się do wniosku prokuratora i wyłączyć sprawę Kuźmy. Decyzyę co do wysłania Kuźmy do Kulparkowa poweźmie sąd obwodowy później.

Kuźmę odprowadzają do więzienia.

Antoni Górny

do winy się nie poczuwa i ofiarowywuje dowód z świadków na swoje *alibi*.

Stanisław Szelingowski

przeczy energicznie jakiejkolwiek winie. Na pytanie przewodniczącego podaje przyczyny strejku i żądania robotników. Był w komitecie strejkowym, którego zadaniem było przypilnowanie, aby strejk odbywał się legalnie.

Przew.: A czy pan starał się o podpalanie szybów?

Szelingowski: Sprzeciwiałoby się to memu przekonaniu. Gdybyśmy palili szyby, nie mieliby potem robotnicy pracy. Byłoby to sprzecznem z interesami robotników.

Przew.: A cóż uzyskaliście przez strejk?

Szeling.: Uzyskaliśmy dużo — obietnic.

Przew.: Czy istniał jakiś komitet tajny obok jawnego?

Szeling.: Nie. Gdyby istniał, tobym o nim wiedział.

Przew.: A co to było z kółkiem terorystycznem?

Szeling.: Rozgoryczenie było wśród robotników wielkie, więc nic dziwnego, że wśród robotników krążyły takie projekty. Mazury mówili nawet, że trzebaby powtórzyć rok 46.

Przew.: Czy nie mówił raz Kandefer panu, że jest podpalaczem?

Szeling.: Mówił, że jest pod-palaczem, „bo egzaminu nie mam. Jakbym miał egzamin, byłbym palaczem“. (Wesołość).

Przew. pokazuje drut, który znaleziono w stowarzyszeniu.

Szeling.: Był on pod ławką, kto go podłożył, nie wiem. Obecnie wiem, że to służy do zapalenia dynamitu.

Przew.: Skąd pan to wie?

Szeling.: Dowiedziałem się na rozprawie. Dynamitu przedtem nie znałem.

Przew.: A Petrow mówi, że mu pan dawał rulony z dynamitem.

Szelingowski przeczy stanowczo: On robił propozycye, alem go wyrzucił na pysk ze stowarzyszenia.

Przew.: W śledztwie mówił pan, że Kandefer wobec pana mówił o potrzebie palenia szybów. Czy tak?

Szeling.: Wszyscy robotnicy tak mówili, ale my z komitetu strejkowego sprzeciwialiśmy się temu. Słów Kandefera nie brałem na seryo. Zresztą nie przypominam sobie, com mówił w śledztwie. Może byłem rozżalony na Chomycza i Kandefera, że mnie niesłusznie obciążyli. Zwłaszcza, że sędzia we mnie wtłaczał. Sędzia mówił: a może to a to; ja odpowiadałem: być może.

Przew.: A co było z tą świeczką?

Szeling.: Kandefer i Chomycz chcieli grać w szachy, więc prosili o świecę.

Przew.: W śledztwie zeznał pan trochę inaczej.

Szeling.: Co teraz mówię, mówiłem i dawniej pan Jaworski spisał źle protokół. On mnie wogóle prześladował, jak świadczy jego list gończy do władz rumuńskich, przedstawiający mnie mordercą i podpalaczem, który narobił szkody na 16 milionów.

Prokurator: Wie pan, kto pana wydał? Chomycz.

Chomycz (zrywa się): Nieprawda, Petrow!

Przew.: Panie Szelingowski, dlaczego mnie czyni pan wyrzuty za p. Jaworskiego. Ja go wcale nie znam.

W dalszym ciągu opowiada Szelingowski o Petrowie i o jego usiłowaniach namówienia go do podpalania dynamitem. Petrowa napędziłem z tego powodu ze stowarzyszenia i ostrzegłem robotników przed nim. Że nie doniosłem o nim władzom, wynikało z tego, że nie chciałem być denuncyantem.

Dr Lieberman: Czy na zgromadzeniach mówiono, jak walczyć?

Szelingowski: Mówiono o organizacyi i o legalnem zachowaniu się. Przedsiębiorcy chcieli nas sprowokować. Mówili: dziś płynie nasza ropa, jutro popłynie wasza krew.

Dalsze przesłuchania odłożono do piątku.

Międzynarodowy kongres dla ubezpieczenia robotników.

Na następnem posiedzeniu kongresu przyszło do burzliwej sceny, skutkiem nietaktownego postępku przewodniczącego Wernera z Berlina wobec tow. dra Verkaufa. Gdy reprezentant socyalnej demokracyi mówił o ujednostajnieniu ubezpieczenia robotniczego, odebrał mu nagle przewodniczący głos, oświadczając, że minął już wyznaczony 10 minutowy czas przemawiania. Kiedy tow. Verkauf chciał się w tej kwestyi odwołać do kongresu, przewodniczący nie dopuścił do głosowania nad tą sprawą, oświadczając samowolnie, że tow. dr Verkauf nie śmie dalej przemawiać.

Trzeba uprzytomnić sobie dotychczasowy przebieg tego kongresu, aby zrozumieć prowokujące bezprawie, jakiego dokonano na przedstawicielu socyalnej demokracyi. Kongres ten miał zajmować się ważnemi kwestyami życiowemi robotników. Reprezentantowi robotników kazano na nim milczeć. Wybrano cały tuzin wszelakich przewodniczących, nie dopuszczając do prezydyum nikogo z pośród robotników. Obrano przewodniczącym np. takiego p. Kinka, który nie ma pojęcia o sprawach robotniczych, ale za to jest prezydentem Izby handlowej. Körber i inni panowie wygłaszali sążniste mowy, a nikt nie myślał ich ograniczać.

Tow. dr Verkauf podniósł w swem przemówieniu charakterystyczną okoliczność, że nie dopuszczono Kas chorych do udziału w kongresie, uzasadniając odmowę tem, że idzie tu o kongres „naukowy“. Przebieg kongresu wykazuje też na każdym kroku jednostronność. Jeżeli podnoszono przeciwko komu jakiekolwiek zarzuty, to wyłącznie podnoszono je przeciw robotnikom. Biurokraci wszystkich krajów i wszelkich instytucyj odczuwają jedną potrzebę: spoczynku, trudno więc ich posądzać o jakieś zrozumienie dla socyalno politycznej instytucyi, jak ubezpieczenie robotników.

Na czwartkowem posiedzeniu mówił tow. Verkauf o austryackim programie rządowym ubezpieczenia robotniczego. Rząd czyni zarzut robotnikom, że usiłowali zdobyć Kasy chorych i chce obecnie skonfiskować $^2/_3$ większości robotniczej w zarządach Kas chorych. Ministerstwo spraw wewnętrznych ma położyć swą dłoń na Kasach chorych: będzie ono mianowało kierujących ich urzędników.

Polityczna administracya nie dorosła jednak do swojego zadania i kostnieje w formułkach, będąc po prostu instytucyą dla załatwiania aktów. Każdy więc rozsądny człowiek musi przyznać, że zbiurokratyzowanie ubezpieczenia robotniczego jest przedewszystkiem w Austryi stanowczo nie-

---

„patryotyzm socyalizmowi podporządkowali“, i przed stronnictwem ludowem „podporządkującem się socyalizmowi“.

Charakterystyczną i symptomatyczną jest dla autora gorliwość, z jaką broni Franciszka Zimy, osławionego dyrektora-defraudanta Galicyjskiej Kasy Oszczędności, którego „uczciwość murowaną“ wychwala (str. 135), wołając w zapale: „Jeżeliś nigdy nie skłamał, ciśnij na Zimę kamieniem!“ Co nim powoduje w tym wypadku: powinowactwo duchowe, czy... wdzięczność — nie wiemy...

... Aby przysporzyć Lidze narodowej dochodów, pojechał pan „pułkownik“ do Ameryki na agitacyę za Skarbem narodowym wśród tamtejszych kolonij polskich. Gdy się o tem dowiedział cesarz Wilhelm II., przestraszył się tego bardzo. I aby przeciwdziałać akcyi T. T. Jeża, postanowił go naśladować: wysłał mianowicie swego brata ks. Henryka pruskiego w ślad za panem „pułkownikiem“ Jeżem do Ameryki. Opowiedział to światu sam pan „pułkownik“ w wydanej przed trzema laty broszurce, ale świat jakoś temu nie chciał uwierzyć i śmiał się z — manii wielkości pana „pułkownika“. Oburzyło to bardzo naszego polskiego Mazziniego, który z całą stanowczością podtrzymuje twierdzenie to w streszczanym tu „rozdziale“ ze swego pamiętnika (str. 170):

„Czy nie dopatrzenie siły tej (wytwarzanej przez p. „pułkownika“ Miłkowskiego w Polonii amerykańskiej, *Przyp. Red.*) w raportach chodzących za mną w Ameryce szpiegów niemieckich natchnęło Wilhelma II. do wyprawienia w tropy moje — celem zaszczepienia siły podobnej wśród Niemców — brata swego do Stanów Zjednoczonych?...“

Ale na tem się naśladownictwo nie skończyło. „Naśladując naśladowcę Miłkowskiego, księcia Henryka pruskiego“, pojechał i poseł Jan Stapiński do Ameryki (str. 192). Słusznie o sobie powiedział pan „pułkownik“, że urządził sobie „życie w sposób taki, ażeby za przykład służyło“. Przykład wielkich mężów pociąga za sobą licznych naśladowców...

. . . .

Oto kilka zaledwie rysów z wizerunku wielkiego męża, nakreślonego przez niego samego. Piszący te słowa nie szczędził trudu na przeczytanie broszury pana „pułkownika“, które go istotnie dużo trudu kosztowało. Potykanie się bowiem co chwila, jak po grudzie, po dziwolągach językowych T. T. Jeża — do przyjemności nie należy i snadnie mdłości wywołać może. Nie cofnęliśmy się jednak i przed tem, byle tylko naszym czytelnikom módz przynajmniej w ogólnych zarysach pokazać portret wodza wszechpolskiej Ligi narodowej i prezesa-skarbnika Skarbu narodowego, naszego polskiego Castelara...

Łatwoby było zedrzeć zeń tę obłudną maskę poczciwca, w jaką się on przybiera. Nie jest on bowiem bynajmniej tak głupim i nieszkodliwym poczciwcem, jakim się wydaje. My jednak nie chcieliśmy psuć sobie i czytelnikom dobrego humoru i woleliśmy raczej tym razem ubawić się pocieszym widokiem komicznego megalomana.

MARYA MARKOWSKA.

Pamięci Okrzei.

Kto przeżyje, wolnym będzie,
Kto umiera, wolnym już!...

Wilgotny, szary, chłodny świt...
tam nad polami mgły...
leniwa, senna cisza...
czasem pod stopą żwiru zgrzyt...
po liściach szmery rośnej łzy.,.
cisza...

Po krzewach jeszcze ptactwo śpi,
zmartwiały stoi las,
w ziębiące gzło spowity...

„Czas,
bracie, czas!...“

Kraśnej jutrzenki lity
stubarwy jeszcze nie płonie
pas...
w rzeki przeczystem łonie
z kryształu
jak czarne plamy nieruchome
wysokich trzcin odbicia..
cisza w topieli — —
Żadnego życia...

„Czas,
bracie, czas!...“

Po krzewach jeszcze ptactwo śpi...
tuman się mokry bieli,
nie zadrgał życiem las...
a my...
Wilgotny, szary świt...
nam czas, nam czas, nam czas,
już czas!

Jak nisko mgły się kładą...
pod czarną olchą zdrój
źrenicą błyska bladą...
„Bracie mój, bracie mój,
czekają nas,
wołają nas,
na bój, na bój, na bój!.“

Ach, jeszcze ptactwo śpi,
jeszcze nie dzień,
ziębiący, ranny chłód...

Na wschodzie czerwień krwi.
przed nami pierzcha cień!
na ostateczny trud
gotowi my!
Już... już..
niech jeno słońce wypłynie
na nic kurz,
niechaj nas widzi dzień,
że nam radośnie
w onej godzinie,
że moc w nas rośnie,
że my...

Ha, miasto życiem drży!
Już... już...
nam czas, nam czas, nam czas!
Czekają nas,
wołają nas...

. . . .

Idziemy! .

. . . .

* * *

Słoneczny świat... słoneczny!

możliwą rzeczą. Ubezpieczenie chorych jest zasadniczą podstawą i tylko Kasy chorych mogą tworzyć związki, celem przeprowadzenia ubezpieczenia rent.

Wywody tow. dra Verkaufa poparł cały szereg delegatów.

Poseł tow. Eldersch zaznaczył, że socyalni demokraci stawią energiczny opór usiłowaniom rządu, aby instytucye ubezpieczenia robotniczego oddać pod kierownictwo państwowych urzędników. Na szczęście, brakłoby Austryi nawet urzędników, aby obsadzić tyle Kas chorych. Projekt rządowy ubezpieczenia wyrządza w wielu punktach ciężką krzywdę klasie pracującej.

Nastąpiły referaty o ubezpieczeniu na starość i wypadek kalectwa, oraz o międzynarodowej statystyce nieszczęśliwych wypadków, poczem kongres wybrał komisyę, która przy pomocy międzynarodowego instytutu statystycznego ma zająć się zestawieniem rezultatów, jakie w poszczególnych krajach osiągnięto w dziedzinie statystyki nieszczęśliwych wypadków.

W dyskusyi przemawiał między innymi tow. Vanek z Berna, wykazując konieczność oddania sprawy ubezpieczenia mężom zaufania robotników, aby robotnicy mieli w ten sposób wpływ na zarząd ogromnie ważnej dla nich instytucyi.

Zamykając kongres, przemówił dr Körber: W mleko i miód opływa ten kraj, gdzie kapitał ma możność rozwoju i tam jest za naszych dni raj na ziemi, gdzie efemeryczni władcy nie zakreślają dziwacznych granic między kapitałem a pracą. Ale powinnością posiadania jest nietylko wspierać słabego, lecz być sprawiedliwym wobec współpracującego robotnika. A ponieważ dobrodziejstwo jest dlań udręczeniem, trzeba mówić o prawie, jakie mu się należy z chwilą jego przyjścia na świat. Poznanie to rozszerza się ustawicznie. Ono stargało pęta pańszczyźniane, a później proklamowało wolność jednostki. Na naszym siódmym kongresie dla ubezpieczenia robotniczego nie było miejsca dla jakiegoś przesądu.

Jak żołnierz, który obok swego sztandaru ginie za swoją cześć, jak wiedza, która zaszczytem nazywa prawdę w badaniu, jak sztuka, która w ujawnianiu najskrytszych uczuć widzi swój honor, tak wy, panowie, walczyliście tu o cześć pracy, wyrażając w swoich uchwałach, że praca nigdy nie powinna posługiwać się kijem żebraczym, ani też kiedykolwiek poczuwać się do jakiegoś zobowiązania za dobrodziejstwo. Przewodnie myśli przeszłości, a może nawet już teraźniejszości, blakną i nowy czas nastaje, więc zbrojnie chcemy go oczekiwać; nie zbrojni pancerzem i mieczem, lecz pozdrowieniem: Nie mamy żadnej obawy!

Na tem zamknięto kongres.

Przegląd społeczny.

Strejk robotników introligatorskich we Lwowie. W piątek przed południem odbyło się we Lwowie zgromadzenie robotników introligatorskich, na którem uchwalono rozpocząć w poniedziałek 2 października b. r. strejk, ponieważ pracodawcy nie chcieli zgodzić się na żądania robotników, przedłożone im przed dwoma tygodniami w memoryale, który swego czasu przedrukowaliśmy.

Strejk stolarzy w Nowym Targu w pracowni J. Króliczaka wybuchł 25 z. m. z powodu sekowania przez majstra jednego z robotników. Strejkujący żądają, aby pokrzywdzonemu robotnikowi wypłaconą została zarobiona kwota, aby każdy, robiący na akord, miał podręczne narzędzia w dobrym stanie, wypłaty w sobotę wieczorem, nie wydalania nikogo za strejk, przy pracy akordowej, gdyby robotnik nie mógł zarobić dniówki, ma być mu wypłacony jego zwyczajny zarobek. Króliczak odgraża się, iż sprowadzi sobie robotników innych, co jednakże spodziewać się należy, nie uda mu się, gdyż żaden stolarz przed ukończeniem strejku roboty u niego przyjmować nie powinien.

Z ruchu robotniczego w Sanoku. W środę odbyło się poufne zgromadzenie giserów z fabryki wagonów. Omawiano obecne stosunki w fabryce, liczne były skargi na sprowadzonego z Nessensdorfu (Koprzewnicy) majstra giserskiego, który brutalnie traktuje robotników. Giserzy postanowili przystąpić do organizacyi zawodowej i usunąć tych, którzy by pochlebić się majstrom i zarządowi, denuncyują robotników i łamią solidarność.

Organizacya robotnicza w Zbarażu. Ze Zbaraża donoszą nam: Stosunki u nas nie różnią się od panujących wszędzie na prowincyi. Wszechwładnym władcą jest pan starosta, jego organami pomocniczymi są burmistrz i kahał, od czasu do czasu wśród inteligencyi wybucha wojna polsko-ruska. Wyzysk pracującej ludności przechodzi u nas jednak galicyjską miarę; robotnice krawieckie, pracujące nieograniczoną liczbę godzin, zarabiają np. trzy korony na miesiąc(!) Ludzie ci mieszkają w norach bez podłogi, wśród ścian skleconych z błota, pracują w warsztatach, nie mających nic wspólnego z siedliskiem ludzkiem.

Nic dziwnego też, że skoro pojawiła się wiadomość o mającem się odbyć zgromadzeniu robotniczem, obudziła ona kolosalne zainteresowanie. Wystraszeni majstrowie prędko pobiegli do starostwa po ratunek. Wysłano też komisarza i 5 żandarmów, aby zgromadzenie wyszukali i rozpędzili. Posłuszni władzy, która ich wysłała, znaleźli po dwugodzinnem szukaniu w małej izdebce kilkudziesięciu ludzi, komisarz rozpoczął urzędowanie, a ponieważ zwołujący nie pamiętał nazwiska jednego z zaproszonych, (co naturalnie było niezwykle groźnem dla ładu i porządku) zgromadzenie zostało rozwiązanem.

Na zwołanem w dwa dni później, owego przekroczenia ustaw władza skonstatować już nie mogła i odbyło się ono przy współudziale daleko większej ilości robotników tak żydowskich, jak i katolickich.

Po dłuższem przemówieniu tow. Hartleba, który przedstawił dolę klasy robotniczej, jej krzywdy i walki, toczone pod czerwonym sztandarem i obszernie wykazał konieczność i cele organizacyi zawodowej, zebrani jednogłośnie uchwalili zwrócić się do zarządu ogólno-zawodowego stowarzyszenia „Postęp“ w Tarnopolu o założenie stacyi płatniczej. Dnia 29 września stacya płatnicza została założoną i odrazu wpisało się na członków przeszło 60 robotników, zanim jeszcze zdołano wynająć lokal i stowarzyszenie wogóle urządzić. Zapał wśród tutejszych robotników jest niezwykły i jest wszelka nadzieja, że młoda organizacya bardzo niedługo stanie się ośrodkiem, który skupi ogół tutejszego proletaryatu.

Proces o demonstracyę majową w Tarnowie.

Tarnów, 29 września.

Punktem kulminacyjnym wczorajszej rozprawy było cofnięcie aktu oskarżenia w najważniejszej części przeciw tow. Edmundowi Weisbergowi.

Rozprawa dzisiejsza zaczęła się przesłuchaniem świadka **tow. Maryana Kukiela**, niezaprzysiężonego za zgodą stron. Zeznaje, iż liczby robotników, wracających z zabawy, podać dokładnie nie może, sądzi jednak, że było około 1000 ludzi i więcej. Na pytanie, czy na wezwanie policyi można było się usuwać kiedy pierwsze szeregi były wstrzymane przez policyę, objaśnia, że o ile ktoś stał dalej, „rozejść się“ nie mógł.

Prokurator: Czyś pan słyszał wezwanie policyi do rozejścia się?

Świadek: Słyszałem z daleka.

Prokurator: I dlaczego się pan nie rozszedł?

Przewodniczący: Panie prokuratorze, ja takich pytań stawiać nie pozwolę. Toby zadaleko zaprowadziło! Świadek nie jest oskarżony.

Dr. Heski: Owszem, niech świadek odpowie panu prokuratorowi, ja nie mam nic przeciw temu.

Świadek: Na wezwanie do rozejścia się, szedłem w górę.

Osk. tow. Weisberg: i „rozchodził się“ na przestrzeni całego kilometra od Koppla aż do ulicy zdrojowej

Świadek: Policya biegła szybko, a ja przecież zdążyłem z nią równocześnie aż pod gmach policyi.

Prokurator chce dalej indagować tow. Kukiela, przewodniczący jednak pytanie uchyla.

Prokurator: Przepraszam pana przewodniczącego — ja stawiam pytanie, abym mógł następnie postawić przeciw świadkowi odpowiednie wnioski.

Dr Heski: Aha, to więc tak! Więc ja się sprzeciwiam dalszemu pytaniu.

Trybunał udaje się na naradę. W tym czasie zwraca się dr. Heski do tow. Kukiela i poucza go, że na dalsze pytania dlaczego się „nie rozszedł“ — może odmówić odpowiedzi! Słowa te wypowiedział obrońca podniesionym głosem.

Prokurator zrywa się ze swego miejsca i krzyczy do dra Heskiego:

— Panie obrońco, ja nie pozwolę na porozumiewanie się ze świadkiem.

Dr. Heski: Panie prokuratorze, ja ze swej strony nie pozwolę, abyś mię pan pouczał, co mogę robić, a czego mi robić nie wolno.

Prokurator: To jest porozumiewanie się ze świadkiem —

Dr. Heski: To nie jest porozumiewanie się, ale pouczanie. Wolno mi powiedzieć świadkowi, że od odpowiedzi może się uchylić.

Na salę wchodzi trybunał i ogłasza uchwałę: Sąd dopuszcza pytanie, atoli od niewygodnych panu pytań może się pan uchylić.

Dr. Heski: A cóż pan na to, panie prokuratorze?...

Po zamknięciu postępowania dowodowego i przemówieniu prokuratora Rychlika, wygłosił tow. dr. Heski obronę, której z wielką uwagą wysłuchał trybunał, jak i publiczność. Tylko gdy obrońca napiętnował tarnowską „Pogoń“, która w wstrętny sposób wobec tej sprawy się zachowała, jako „obskurne pisemko klerykalne“. zerwał się wiceprezydent Zaklika, zaczerwieniony i zawołał:

Tego już za dużo, tego nie wolno mówić u nas w Tarnowie. To już musi być zaprotokołowane. Panie protokolancie, proszę dosłownie zapisać.

Po $1\frac{1}{2}$-godzinnej naradzie, ogłosił przewodniczący

wyrok,

zasądzający towarz. **Władysława Strzałkowskiego za zbrodnię gwałtu** na Krupie na **dwa miesiące więzienia**; od przekroczenia za urządzenie pochodu, oraz od występku za sprzeczkę, został tow. Strzałkowski **uwolniony.**

Wszyscy inni oskarżeni zostali od zarzutu zbrodni uwolnieni, a w szczególności:

tow. Edward Weisberg od dwu dalszych zbrodni, które po cofnięciu wczorajszem najcięższej zbrodni na Kokoszce jeszcze do wyroku pozostały. Również uwolniony został towarz. Weisberg od przekroczenia ustawy o zgromadzeniach.

Zasądzony za występek zbiegowiska w trzech formach (nierozejście się, sprzeczka i wezwanie do oporu, §§ 283, 284 i 279) **na dziesięć dni aresztu.**

Osk. Kurdziel uwolniony od zbrodni, również Zucker. Pomeranz zupełnie uwolniony z powodu wykazanego przez obronę *qui pro quo*.

Osk. Łazarski za występek zbiegowiska we wszystkich trzech formach na jeden miesiąc aresztu ze względu na liczne poprzednie ukarania.

Osk. Zucker i Czarnik za występek zbiegowiska z § 283 po trzy dni aresztu.

Wszyscy oskarżeni przyjęli wyrok i uzyskali 6-tygodniowe odroczenie kary za zgodą prokuratora.

Tow. Strzałkowski zgłosił zażalenie nieważności.

Socyalna demokracya przeciw Gautschowi.

Rzeszów. W ślad za całym proletaryatem w Austryi, robotnicy w Rzeszowie, na zgromadzeniu odbytem 25 b. m. w sali Zwergla o godzinie 8 wieczór, podnieśli także swój protest przeciw wystąpieniu bar. Gautscha.

Zgromadzenie z porządkiem dziennym: „Zamach bar. Gautscha na reformę wyborczą“ nie mogło się odbyć, ponieważ odnośny referent c. k. starostwa zapowiedział, że zakaże tego zgromadzenia. Zmieniono więc porządek dzienny na „Powszechne prawo wyborcze a rząd austryacki“. Afisze zawiadamiające o zgromadzeniu, pomimo zezwolenia na rozlepienie, bywały przez policyantów gminnych zdzierane. Na zapytanie, dlaczego to czynią, odpowiadali, że mają taki nakaz.

Zgromadzenie zagaił tow. Rudolf Burda, którego wybrano przewodniczącym, zastępcą zaś wybrano tow. Kondzińskiego. Sekretarzował tow. Bielatowicz.

Jako referent przemawiał tow. dr Pelzling. Mowca przedstawił historyę obecnej walki o powszechne prawo wyborcze na Węgrzech i w Austryi. W dyskusyi przemawiali tow. Kurtzmann i Burda, który napiętnował zachowanie się organów policyjnych, wytężających swoją energię na zdzieranie afiszy robotniczych, zamiast pilnować porządku w mieście.

Po zgromadzeniu ruszył pochód demonstracyjny głównemi ulicami miasta ze śpiewem „Czerwonego sztandaru“, „Marsylianki“ i okrzykami: „Precz z Gautschem“. Pod pomnikiem Mickiewicza przemówił jeszcze tow. Burda, poczem robotnicy rozeszli się do domów. Policya zachowała się przyzwoicie.

Z sali sądowej.

Proces przeciwko tow. Arbeitlowi. Dnia 22 b. m. odbyła się w Wadowicach rozprawa karna przeciwko tow. M. Arbeitlowi, sekretarzowi partyjnemu i redaktorowi „Bielitzer Volksstimme“ z Bielska, oskarżonemu o występki z § 288 i 312 u. k.

Prokurator wniósł, aby rozprawę przekazać sądowi przysięgłych w Bernie, gdzie przeciwko o-

---

W tę modrość patrzę siną
nad ojców mych krainą...

Słoneczny świat... słoneczny...

Śnią mi się gór przełęcze,
Stawów przeczyste łona,
I ponad niemi tęcze...
I śpiewna, roztęskniona,
Z psalmodyą gwiazd wieczystą,
Noc — tam na Szczycie...

. . . .

O Życie, Wolnych Życie!..

Słoneczny świat... słoneczny...

Zachodu łuna płonie...
Nęci mię czarna rola...
Od łąki ciągną wonie...
O wy, rodzajne pola,
Gdzie w każdej ziemi bryle,
Pługami rozoranych,
Męczeńskich kości tyle...
O moje pola!..
Wiatr idzie ranią młodą
Budzi pachnącą ciszę...
Oberka mego słyszę:
„Ja za wodą, ty za wodą...“

Słoneczny świat... słoneczny...

Skrzy się, migoce rzeka...
Już siano pokoszone...
Już żyto sierpa czeka...
Len modrą tka oponę...
Pszenica w złoci chwale
Ze skowronkami gwarzy...
O kłos dostały trąca,
Jaskółczych skrzydeł bicie...

Kapela pszczół dzwoniąca.
O nasze żniwa!
Żniwa wy nasze złote!

Słoneczny świat... słoneczny...

Przez onych krat tęsknoty
Melodya ku mnie spływa
Śród zbożnych łanów szumu:
„A w tobie się zakocham,
Da postradam rozumu...“

Zakochałem ci się na śmierć w Tobie!
Całą mych uczuć mocą
Jestem *adscriptus glebae...*
Miłuję ciebie,
Miłuję ciebie,
Ziemio!...

Hej, mnie już nie oniemią
Te krwawe stoki!
Nie straszny mi głęboki
U rusztowania dół:
Mojać to ziemia!
Ziarnem na jutra niwie —
Wybuja plon szczęśliwie
Z tego, co kochał i czuł...
Wraz, wraz rzucajcie siew!
Urodzi rola krew,
Sądu godzinę
I zmartwychwstania dzień!
Nie zginę ja, nie zginę!...

. . . .

Wy, moje oczy... wy, oczy...

Stańcie się jako przewodnie
Zmierzchłych katakumb pochodnie,

I w nasze idźcie ogrojce
Przerażać ojce
I syny
Piorunem!

Niech z lic im kolor siny,
Śmiertelnym tchnący całunem
Pierzchnie przed barwą krwi!
Niechaj się porwą na czyny!
Z serca wypłoszą lęk,
Dreszcz strachu!
Niechaj w niewoli gmachu
Świszczące zdepczą gady,
Niechaj dzień blady
Sto słońc spłomienią łuną!
Martwoty rzucą trumny,
Ramieniem wesprą kolumny,
Aż runą!

Wy, moje oczy... wy, oczy...

Idźcie we wszelkie mroki!
Niech zajaśnieją
Nocą okryte Golgoty
Nadzieją!
Niech serc walczących tęsknoty,
Wszystkie upadki i wzloty,
Krzyżowej drogi ciernie
Będą widome...
I one krwawe szlaki
I mrące na nich ptaki —
Żórawie
Niech zajaśnieją!...

Wy, moje oczy... wy, oczy...
Idźcie we wszelkie mroki!...

. . . .

Wy, moje usta... wy, usta...

Stańcie się jednym krzykiem,
Jednym z płomieni językiem,
Co żary w cercu roznieci,
Błyskawic burzą uleci,
Stosy rozżagwi ofiarne,
Nieme rozwiąże wargi,
Uliczym brukom da mowę
I ożywi purpurowe
Ożywi krople krwi!
Obudzi wszystkie skargi!

Aż wstaną huragany!
Aż się ten rozpętany
Zamęt klątw, jęków, rozpaczy,
W zemsty rozleje potopy
I nowe drogi wyznaczy!...

Wy, moje usta... wy, usta...

Aż pieśń wyrośnie nowa,
Pieśń nasza, narodowa!
Pieśń, co żyjące nocą straszy...
Melodya piwnic i poddaszy,
Ciemnoty, bólu, krzywdy-jędzy,
Melodya straszna ludzkiej duszy,
Wpleciona w koło zbrodni, nędzy.
Wdeptanej w błoto — przez człowieka!...

Melodya straszna ludzkiej duszy,
Co na dzień sądu już nie czeka,
A na Ulicy-trybunale,
Krzykiem: „Wolności!“... salwy głuszy,
Z hańby jak boży wstaje gniew,
I na wyroczną rzuca szalę,
Milionów okup — własną krew! —

Wy, usta moje... wy, usta...

. . . .

skarżonemu toczy się śledztwo o obrazę czci, popełnioną drukiem, zapytać sąd w Bernie, czy zgadza się na przeprowadzenie rozprawy w Wadowicach i rozprawę aż do nadejścia odpowiedzi odroczyć. Zatelegrafowano do Berna a rozprawę odroczono do 4 po południu, gdy jednak do oznaczonego czasu żaden telegram z Berna nie nadszedł, rozpoczęto o 5 godzinie ponownie r zprawę.

Akt oskarżenia zarzuca tow. Arbeitlowi, iż 29 czerwca w Białej, kiedy komisarz Friedrich rozwiązał zgromadzenie (odbyte w sprawie propinacyjnej, pod przewodnictwem posła dra Łazarskiego) i wezwał zgromadzonych do opuszczenia miejsca zgromadzenia, oskarżony zarzucił komisarzowi nielegalne postępowanie, lokalu zgromadzenia nie opuścił i wezwał obecnych do pozostania na miejscu.

Oskarżony tow. Arbeitel do winy się nie poczuwa. Przyznaje, że, gdy komisarz Friedrich następnie zgromadzenie rozwiązał, powiedział do niego: „Pan nie znasz ustawy“ a stało się to dlatego, ponieważ komisarz nie chciał spisać protokołu. Nie obraził komisarza Friedricha ani jednem słowem. Na wezwanie komisarza p. Friedricha, odszedł, jak to tylko stało się możliwe, bo ogród ten ma tylko jednę małą furtkę, a nadto wzywał obecnych, aby się rozeszli i uspakajał ich.

Swiadek komisarz starostwa Friedrich oświadcza, że gdy zgromadzenie rozwiązał, Arbeitel musiał to słyszeć.

Dr Gross: Czy tylko socyaliści oświadczyli się za tem, aby p. Arbeitel dalej mówił?

Swiadek: Tak, tylko socyaliści...

Dr Gross: To pan tak po twarzy poznaje socyalistów?

Swiadek: A, tak... Rozwiązałem zgromadzenie, bo był niespokój. Czy po rozwiązaniu zostali jeszcze ludzie w ogrodzie, świadek nie widział.

Swiadek Mojżesz Kohn, pokątny faktor handlowy, zaprzysiężony, wbrew sprzeciwieniu się obrońcy, zeznaje według aktu oskarżenia. Ubolewa, że dr Łazarski, uparł się, aby nie pozwolić mówić tow. Arbeitlowi. Przyznaje, że on sam namówił komisarza do tego, aby tenże zgromadzenie rozwiązał! Więcej sobie nie przypomina, bo wskutek irytacyi na owem zgromadzeniu, jest dotąd chory. Słyszał jak Arbeitel wołał: „tu jest gospoda, tu zostaniemy“. Innych obraźliwych słów nie słyszał, jak tylko: „jeżeli pan masz mrówki na grzbiecie, to każ się pan leczyć“. Do kogo Arbeitel te słowa skierował, tego na pewne powiedzieć nie może.

Przewodniczący: Powiedział Arbeitel do komisarza: „my pana zmusimy do spisania protokołu?“

Swiadek: Tak jest, rzucał „naszymi“ papierami i bił pięścią po stole, wołając: my pana do tego zmusimy!

Dr Gross: Panie świadek, czy nie był pan wczoraj w starostwie, celem przypomnienia sobie swych zeznań?

Swiadek milczy.

Nastąpiło czytanie aktów. Magistrat miasta Bielska, wystawił tow. Arbeitlowi świadectwo moralności, w którem powiedziano o nim: „jest to bezwzględny agitator i gwałtowny i oszczerczy człowiek“.

Dr Gross domaga się celem stwierdzenia, dlaczego rada gminna w Bielsku wystawiła takie świadectwo, aby wezwano burmistrza Steffana na świadka, aby nadto odczytano artykuły pisane przez Arbeitla przeciwko burmistrzowi Steffanowi, jego zastępcy Gutwińskiemu i całej klice gminnej w Bielsku. Trybunał wnioski te odrzucił, zamykając na tem postępowanie dowodowe.

Nastąpiły przemówienia oskarżonego, prokuratora i obrońcy, poczem trybunał po krótkiej naradzie uznał oskarżonego winnym i skazał go na 7 dni zwykłego aresztu.

O serce... serce...
Kochałem!...
Krew w moich żyłach czerwona,
Młoda — krew wasza,
Wy z pod strzech, z piwnic, poddasza!
Ja z kości waszych kość!...
Danem mi było rość...
Prężyć ramiona...
Słyszeć... Widzieć... Czuć...

Krew w moich żyłach czerwona...
Pasmo dni szarych snuć...
W trudzie a pocie
Uniżać czoła...
Nie!
Żyć mi, umierać w locie!
Mnie woła
Krew czerwona!...

O chwilo, chwilo wyśniona!...
Ja Mściciel!...

. . . .

U ramion skrzydła rosną,
Odrodzeń jestem wiosną —
Ja Mściciel!...
że was kochałem....

. . . .

O serce, zbrójże mi dłonie!....

. . . .

Słoneczny świat... słoneczny...

. . . .

Niechaj się stanie!...

. . . .

(Z „Krytyki“).

SKŁADKI

Na fundusz prasowy „Naprzodu“ złożyli: Dr S. przez tow. Daszyńskiego 300·—. Z. 10·—. F. Sanetra —·20. Imieniny tow. Pasławskiego 2·—.

Na fundusz prasowy „Jüdische Arbeiter-Zeitung“ złożyli; Izydor Kaar, Przemyśl 2·—. Za spóźniony telegram z okazyi ślubu tow. Stengla. Artur Tepper 1·—.

Na pomoc zaborowi rosyjskiemu złożyli: Wolni 1·90. Siegel Jan, Lwów 2·—. Pracujący w druk. Teodorczuka 12·62. Imieniny tow. Pasławskiego 3·50. Precz z Gautschem 2·—. Poprzednio wykazano 6128 K 51 h. Razem 6150 K 53 h.

KRONIKA.

Robota prowokatorów. Korespondent „Słowa Polskiego“, piszący sprawozdania z procesu stryjskiego, donosi w korespondencyi datowanej ze Stryja 27 września:

„Dowiedziałem się dziś, że radca Wołodkiewicz, jeden z wotantów otrzymał anonimowy list tej w przybliżeniu treści: „Panie Radco! Dowiedz się pan, że sądzić socyalistów to nie jest to samo, co w kułak... Miałeś pan nocy dzisiejszej już jedną próbę (nocy tej radcy Wołodkiewiczowi wybito szyby), a jeśli i to nie pomoże, to i do Horodkowa trafimy..,“ Dodać należy, że w Horodkowie, koło Rohatyna, majątku p. Wołodkiewicza, przed dwoma dniami wybuchł pożar, który zniszczył 3 sterty zboża. Tak więc list ustanawiał związek między rozprawą, pożarem w Horodkowie i wybiciem szyb u radcy Wołodkiewicza, który musiał narazić się jakiemuś domorosłemu teroryście tem, że zadał wczoraj Kandeferowi jedno, jedyne pytanie. Pozatem bowiem p. radca Wołodkiewicz do toku rozprawy się nie wtrąca. Nieproszony opiekun oskarżonych, w którym zresztą trudno nawet podejrzewać kogoś z miejscowej organizacyi socyalistycznej, powinienby wiedzieć, że próba sterroryzowania trybunału zaszkodzić tylko może oskarżonym“.

Korespondent „Słowa Polskiego“ robi ze zbrodniarza, który napisał list anonimowy, „nieproszonego opiekuna oskarżonych“ — kiedy dla każdego logicznie myślącego człowieka jest widocznem, że list anonimowy z pogróżkami pod adresem członka trybunału jest dziełem prowokatora, którego szukać należy wśród indywiduów podobnych Petrowowi. List taki mógł napisać tylko ktoś, kto ma interes w zasądzeniu oskarżonych, a więc tylko ktoś z maffii borysławskiej lub płatny jej najmita.

Kłopoty telefoniczne w Krakowie. Dyrekcya poczt przesyła nam następujący komunikat: „Od czasu do czasu uskarżają się abonenci krakowskiej sieci telefonicznej, na niedbałe pełnienie służby w centralnem biurze telefonicznem, skutkiem którego rozmowy bywają utrudniane a rozmawiający narażeni na irytacyę i utratę czasu. C. k. dyrekcya poczt i telegrafów bada skrupulatnie każde zażalenie i na podstawie wyników doszła do wniosku, że oprócz przyczyn czysto technicznej natury, które zresztą w tak wielkiej sieci są nieuniknione, a które dadzą się radykalnie usunąć jedynie przez rekonstrukcyę całej sieci i wymianę centralnego aparatu, co zresztą jest już w toku, po większej części przyczyną nieporozumień i rzekomo nieodpowiedniej obsługi biura centralnego jest okoliczność, że bardzo wielu uczestników nie chce lub nie umie podczas telefonowania zastosować się do odnośnych przepisów. W szczególności tyczy się to dzwonienia, przy wołaniu, którego niepotrzebne powtarzanie powoduje, że centralne biuro zostaje wprowadzane w błąd i uskutecznione już połączenia rozłącza. W celu uniknięcia tych niedogodności, przypomina się abonentom, że odnośne przepisy co do sposobu telefonowania zawarte są w rozdziale IV wstępu do spisu abonentów, którego egzemplarz otrzymuje każdy uczestnik bezpłatnie, gdyż tylko ścisłe przestrzeganie tych przepisów, zapewnić może należytą korespondencyę“.

Powyższego komunikatu dyrekcyi poczt nie możemy pozostawić bez uwag. Zwalanie winy na publiczność, jest nieuzasadnione. Istotną przyczyną zła jest to, że centralna stacya telefoniczna jest za mała do dzisiejszych potrzeb, że jest za ciasna i urządzona na daleko mniejszą ilość numerów, niż w rzeczywistości obsługuje. O tem wie i dyrekcya poczt i ministerstwo handlu i nie można tego tuszować. Koniecznem jest rozszerzenie krakowskiej stacyi telefonicznej i wprowadzenie automatycznej centrali.

Chłopi, baczność na kieszenie! Niewyczerpany w geszefciarskich pomysłach, ksiądz Stojałowski chwycił się nowego przedsiębiorstwa. Wysechł olej w lampie jerozolimskiej, rozeszły się ruble i marki, interesu emigracyjnego nie można było dalej uprawiać, a geszeft z „jubileuszową fundacyą“ kiepsko się zapowiada, postanowił więc przedziwny w przedsiębiorczości ks. Rublarz zająć się „handlem maszynami rolniczemi, nawozami sztucznymi i tym podobnymi produktami, służącymi na użytek rolnictwa“. W ostatnim numerze „Wieńca i Pszczółki“ zapowiada ksiądz jegomość, że zakłada „dom komisowo-rolniczy“ w Bielsku, gdzie „będzie można nabywać wszystko, wszystko, czego rolnik i gospodarz potrzebuje“, a czyni to, „aby można zwalczyć rozpanoszonych Niemców i żydostwo“.

Wogóle ksiądz Stojałowski zawsze zwykł mieć wielkoduszne zamiary, ale my ostrzegamy: Chłopi, baczność na kieszenie!

Oszustwa biur pośrednictwa. Czytamy w lwowskich dziennikach: Niedawno powstało we Lwowie biuro pośrednictwa w rozmaitych sprawach pod firmą „Informator“, którego właścicielem był niejaki Jan Litwiński. Wydawano nawet czasopismo p. t. „Informator“, poświęcone sprawom pośrednictwa. Obecnie okazało się, że ów Litwiński jest człowiekiem polującym na ludzi łatwowiernych i na ich kieszenie. Onegdaj zgłosiło się w policyi dwóch poszkodowanych. Stanisław Mańczukowski, właściciel realności w Uhornikach pod Stanisławowem, sprzedawszy swój dobytek, przeniósł się do Lwowa wraz z rodziną i na swoje nieszczęście przypadkowo zetknął się z Litwińskim. Zachęcony przez niego zapewnieniem i wykazami książkowymi, że interes „Informatora“ dobrze idzie, dał Mańczukowski do spółki 2000 K. Później przekonał się Mańczukowski, że Litwiński go okłamał i wypowiedział w czerwcu na 3 miesiące cały kapitał włożony do spółki. Termin upłynął, a Litwiński pieniędzy nie oddawał i zamyślał ze Lwowa uciekać. Mańczukowski przeszkodził ucieczce, powodując aresztowanie Litwińskiego. W krótkim czasie po aresztowaniu wniósł skargę Władysław Kisilewicz, krawiec. Litwiński przyjmując go za inkasenta z płacą 40 K miesięcznie, pobrał od niego 300 K kaucyi. Po rozwiązaniu stosunku w dniu 30 sierpnia, obiecał Litwiński zwrócić Kisilewiczowi pieniądze 15 września, ale terminu nie dotrzymał.

Przemysłowość galicyjska posiada chorobliwą zaiste inklinacyę do wszelkiego rodzaju oszukaństw.

Dla robotników ziemnych. Kierownictwo budowy obwałowania Dunajca oznajmia, iż przy kopaniu rowów i sypaniu wału może zaraz znaleźć 200—300 robotników ziemnych zajęcie. Cena od 1 metra kubicznego od 34 h, tak, że dzienny zarobek wyniesie 2 do 3 K. Zgłaszać należy się do kierownika budowy w Bogumiłowicach pod Tarnowem. Stacya kolejowa na miejscu.

Projekt ustawy o księgach gruntowych w Galicyi. Z Wiednia donoszą: W Galicyi i na Bukowinie zdarzają się, głównie we formie spadków, bardzo liczne wypadki podziału gruntów, często o tak małym obszarze, że obejmują zaledwie kilka metrów kwadratowych i przedstawiają wartość 2 do 5 K. Tego rodzaju rozdrabnianie gruntów na części prawie bezwartościowe, znacznie utrudnia prowadzenie ksiąg gruntowych. Wskutek tego, w tych krajach w księgach gruntowych panują we wielu miejscowościach tak zawikłane stosunki, że rząd widział się spowodowanym przedłożyć radzie państwa projekt ustawy w sprawie sprostowania ksiąg gruntowych w Galicyi i na Bukowinie. Ponieważ przed rozpoczęciem tak żmudnej i kosztownej akcyi muszą być przedsięwzięte wszelkie środki ostrożności, aby otrzymać pewną gwarancyę stałego utrzymania porządku w księgach gruntowych, ministerstwo rolnictwa w drodze politycznych władz krajowych, zwróciło się do wydziałów krajowych Galicyi i Bukowiny, o ustanowienie w drodze ustawodawstwa krajowego ograniczeń, przynajmniej co do dalszego rozdrabniania parcel gruntowych. Nie chodzi tu o żadne ograniczenie praw posiadania gruntu wogóle, ale tylko o zarządzenie przeciw bezcelowemu i bezplanowemu rozdrabianiu istniejących jednostek gruntowych, które uniemożliwiają racyonalną gospodarkę. Równocześnie ministerstwo rolnictwa zwróciło uwagę wydziałów krajowych na ważność zaprowadzenia postanowień spadkowych i przepisów prawa małżeńskiego w duchu przedłożeń rządowych, wniesionych w swoim czasie w kilku sejmach.

Cholera w Królestwie Polskiem. Petersburska agencya telegraficzna donosi: W „guberniach nadwiślańskich“ od 21 do 27 b. m. stwierdzono urzędownie 47 wypadków cholery z czego 25 wypadków śmierci.

Ogółem było dotychczas 50 wypadków zasłabnięć (zapewne w obrębie całego państwa) z czego 28 śmiertelnych.

W Królestwie najwięcej zasłabnięć wykazuje gubernia łomżyńska, gdzie do dnia 24 b. m. stwierdzono 21 zasłabnięć i 11 zgonów.

W Warszawie do dnia 28 b. m. stwierdzono 6 wypadków podejrzanego zasłabnięcia, przyczem w zbadanych bakteryologicznie 3 przypadkach wykryto cholerę azyatycką. Pozostałe są w badaniu.

Najświeższy podejrzany wypadek dotknął M. Staniszewskiego, który również jak Goś pracował przy budowie trzeciego mostu na Wiśle.

Z Łodzi donoszą: Z pośród chorych, umieszczonych w baraku cholerycznym dwaj wyzdrowieli. Pod obserwacyą jest obecnie 9 chorych. 4 osoby zmarły.

„Warszawskij Dniewnik“ donosi, iż w kasach warszawskich instytucyj bankowych zarządzono dezinfekowanie monet srebrnych i miedzianych.

Skazanie na śmierć politycznego awanturnika. „Deutsch-japanische Post“ donosi o skazaniu na śmierć w Batawii niejakiego Abdullaha Bin-Jussufa Efendi'ego, *alias* Karola Ignacego Hirscha, który w Djambi na Sumatrze głosił, jako rzekomy wysłannik sułtana, świętą wojnę przeciw giaurom. Jest to osobnik, znany jako hochstapler polityczny. Na Sumatrze wmawiał on w wodzów plemion miejscowych, iż sułtan turecki przyśle swą flotę, aby im dopomódz do uwolnienia się od panowania holenderskiego. Zeszłego roku jako Abdullah Jusuff, turecki lekarz wojskowy w randze pułkownika — wypłynął on w Jokohamie, gdzie popisywał się taką nienawiścią ku Rosyi, iż ilustracye japońskie podawały jego portret. Po pewnym czasie nieprzejednany ten wróg Rosyi znikł — po kilku próbach zaciągnięcia większych pożyczek.

Jako Abdullah-efendi, rotmistrz kawaleryi tureckiej, produkował się on i w Budapeszcie, gdzie podawał się za syna Szarwassy'ego, który po r. 1848 emigrował do Turcyi. Widziano go również i w Debreczynie, gdzie jednał sobie sympatye opowieściami o walkach swych w szeregach Burów. Wszystkie te awanturnicze pomysły Hirsza skierowane były ku temu, by od łatwowiernych wyłudzać pieniądze. Na Sumatrze jednak przebrał on miarkę, podburzając do rewolty — i tym występem podobno przypieczętuje swój żywot burzliwy.

O dziwnej przygodzie księdza Benedykta Rosińskiego, proboszcza parafii „świętego“ Stanisława w Cleveland, Ohio, donosi amerykański tygodnik postępowy „Ameryka-Echo“. Oto niejaki Tuszyński, z zawodu aptekarz, sprowadził z Europy pannę Joannę Oleńską i miał zamiar z nią się ożenić, tymczasem Oleńska zawiązała romans z księdzem. Pewnego dnia, przyszedłszy niespodziewanie do domu z przyjacielem swoim Czechowskim, Tuszyński zastał ją i księdza w łóżku w negliżu. Wówczas zwinął księże porteczki i sutannę w tłómoczek i chciał odnieść na plebanię. Ksiądz, widząc, że z nim krucho, zaproponował ugodę. Po załatwieniu sprawy pito wspólnie przez całą noc, aż do następnego dnia do południa, poczem sam Czechowski odprowadził księdza na plebanię i rozstał się z nim w jaknajlepszej zgodzie. Po paru jednak godzinach księdzu zrobiło się żal pieniędzy, poszedł więc do adwokata i za jego poradą wniósł do policyi następujące doniesienie:

Wezwano go do Oleńskiej, wrzekomo śmiertelnie chorej. Gdy wszedł do mieszkania, rzuciło się nań dwóch mężczyzn: Julian Tuszyński i Leon Czechowski; ten ostatni udawał męża Oleńskiej i żądał od księdza 4 000 dolarów za uwiedzenie mu żony. Ksiądz dać nie chciał, wobec czego bito go, a wreszcie związano i trzymano w mieszkaniu bez jedzenia 24 godzin. Po upływie tego czasu ksiądz podpisał dwa czeki na 500 dolarów i został wypuszczony. Czeki natychmiast zamieniono na gotówkę.

Na mocy tego sensacyjnego, podobno równie bezczelnego oskarżenia, wytoczono sprawę przed sąd karny, który będzie miał sposobność wymierzyć przykładną karę temu księdzu jegomości, pracującemu tak gorliwie w winnicy pańskiej i w wolnych chwilach od tych żmudnych a owocnych wysiłków, spotwarzającemu swe owieczki.

Przesyłki pieniężne dla japońskich i rosyjskich jeńców wojennych. Ponieważ bezpośrednia komunikacya między Japonią a Rosyą została przerwaną skutkiem wojny, przyjął austryacki zarząd pocztowy pośrednictwo w doręczaniu wszelkich przekazów dla japońskich i rosyjskich jeńców wojennych. I tak, przekazy dla rosyjskich jeńców wojennych w Japonii awizuje warszawska poczta zarządowi poczt w Wiedniu zapomocą systemu list, używanego w Rosyi, austryacki zaś urząd pocztowy sporządza na tej podstawie międzynarodowe przekazy, które ekspedyuje do Japonii. W analogiczny sposób postępuje się z przekazami z Japonii, przeznaczonymi dla jeńców japońskich w Rosyi; komunikuje się te przekazy wiedeńskiemu zarządowi poczt, który następnie przesyła awiza przekazowe poczcie warszawskiej. W myśl uchwał konferencyi pokojowej w Hadze, przesyłki dla jeńców wojennych wolne są od opłaty. Dotychczas przesłano tą drogą z Rosyi 2062 przekazów pieniężnych do Japonii na łączną kwotę 47,292 K., z Japonii zaś dopiero we wrześniu poczęto wysyłać przekazy pocztowe do Rosyi i przesłano dotąd dla jeńców japońskich zaledwie 1000 koron.

Konfiskata. Sobotni numer „Naprzodu“ uległ konfiskacie za notatkę kronikarską p. t. „Rozkosze rezerwisty na manewrach“.

Lwowska policya. Ze Lwowa donoszą: W piątek po południu na placu Bernardyńskim aresztował policyant jakiegoś człowieka pijanego; aresztowany bronił się i szarpał i wnet powstało zbiegowisko. Przybyli jeszcze dwaj inni policyanci, a gdy aresztowany bronił się dalej, jeden policyant ciął go szablą w rękę, a wszyscy policyanci poczęli go wlec do drożki. Tłum jednak, zastąpił im drogę i nie puścił do dorożki. Wówczas policyanci zaciągnęli aresztowanego do sieni hotelu Warszawskiego i zaparli bramę.

Tłum głośno się policyantom odgrażał, kilku niedorostków rzuciło nawet kamienie i wybiło szyby w bramie hotelu. W tej chwili wypadł z bramy kapral policyi nr. 45 i ciął szablą pierwszego człowieka, który mu się nawinął, a gdy ten począł uciekać, popędził za nim i ciął go powtórnie w lewe ramię. Okaleczony, czeladnik kowalski z fabryki p. Lickendorfa, Józef Wiśliński, padł, zlewając bruk krwią. Ten sam policyant ciął jeszcze zecera Karola Łozińskiego. Publiczność oburzona, poczęła grozić policyantowi i ten schronił się do gmachu komendy generalnej.

Ciężko rannego Wiślińskiego odwieziono na stacyę ratunkową, tłum jednak nie rozchodził się. Zaparto także bramy generalnej komendy, przed którą przeniósł się teraz tłum, szemrząc i odgrażając się. Równocześnie zbiegło się wielu policyantów, między tymi czterech konnych, którzy

wykonali szarżę na dzieci, zwabione wrzawą. Tymczasem ów pijany mimowolny powód krwawego starcia, wytrzeźwiał trochę i spokojnie poszedł na policyę.

Na stacyi ratunkowej opatrzył obu rannych lekarz dyżurny. Rana Wiślińskiego jest bardzo ciężka, długości 14 cm.; ponieważ kość została naruszona i poprzecinane ścięgna, grozi Wiślińskiemu utrata ręki. Odwieziono go do szpitala powszechnego. Lżej ranny jest p. K. Łoziński, który odniósł na lewej łopatce ranę długości 3 centimetry. Przez plac koło komendy przechodził on zupełnie przypadkowo i tak samo, jak Wiśliński nie miał żadnych złych zamiarów.

Starosta Michałowski przed sądem. Z Jasła piszą nam: Rozpoczęta przed tutejszem sądem karnym rozprawa przeciw hr. Michałowskiemu, oskarżonemu przez dra Oberlaendera o przekroczenie § 491 u. k. znajdzie swój epilog przed sądem karnym w Rzeszowie. Wskutek niewłaściwych zarządzeń prezydyalnych, na które Oberlaender żalił się telegraficznie do ministerstwa sprawiedliwości, odebrał sąd krajowy wyższy w Krakowie tę sprawę sądowi jasielskiemu, delegując do przeprowadzenia tej rozprawy sąd rzeszowski. Najwyższy trybunał zatwierdził to zarządzenie. Rozprawa ta odbędzie się zatem przed sądem powiatowym w Rzeszowie, w dniu 6 października b. r. o godzinie 10 przed południem. Rozprawę prowadzić będzie sekretarz Kalmann, dr Oberlaender staje w asystencyi adw. dra Michnika. Do rozprawy powołano stenografa.

Gdańsk portem wojennym. „Germania" donosi, że w miarodajnych kołach pruskich podniesiono myśl zamieniania portu gdańskiego na port wojenny pierwszego rzędu. Budowa rozłożoną ma być na kilka lat. Fortyfikacye nadbrzeżne mają być wzmocnione przez zbudowanie nowych fortów pancernych, uzbrojonych w działa wielkiego kalibru. Tak port sam, jak i wjazd do portu musiałyby być pogłębione.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.** Niedziela: „Birbant", trywialna komedya w 4 akt. Oskara Wilde.

Przesilenie na Węgrzech.

Wiedeń, 90 września. Prezydent Izby magnatów hr. Albin Csaky przyjęty dziś został na posłuchaniu u cesarza. Posłuchanie trwało prawie godzinę.

Budapeszt, 30 września. Węg. biuro kor. donosi z Wiednia: Hr. Csaky po posłuchaniu oświadczył przedstawicielom prasy, że jego posłuchanie miało wyłącznie na celu zapoznanie cesarza z zapatrywaniami jego, jako prezydenta Izby magnatów, na obecną sytuacyę. Jeszcze dziś wraca hr. Csaky do swoich dóbr.

Budapeszt, 30 września. Węg. biuro kores. Wczoraj przed południem zgłoszono w policyi dwa korowody z pochodniami na dzień 3 b. m., a to jeden na cześć koalicyi, a drugi soc.-demokracyi za powszechnem prawem głosowania.

Z CARATU.

Usiłowane odbicie Okrzei.

Korespondent „Nowej Reformy" omawiając ostatnie wyroki sądu wojennego, podaje następujące szczegóły nieudałego odbicia Okrzei:

„Z za kulis sądu wojennego wyłaniają się szczegóły, rzucające ohydne światło na „diejatieli" żandarmskich. Niełatwo będzie kiedyś z tych luźnych fragmentów złożyć historyczną całość wypadków krwawego roku 1905!

Dostarczył ich świeżo ukończony przed sądem wojennym proces skazanych czterech robotników i jednego ucznia VI klasy szkoły handlowej, Józefa Michalskiego, chłopca o genialnych zdolnościach, niesłychanej brawurowej odwadze i determinacyi niezwykłej.

W pamiętnym dniu przewiezienia Okrzei z cytadeli do sądu wojennego podjął się na czele 30 spiskowców wykonać śmiały zamach na konwój. Sam też uzbrojony w rewolwer z ukrytą w zanadrzu bombą, którą miał rzucić przed koniem, znalazł się wcześnie na oznaczonem miejscu. Huk bomby miał być sygnałem do rzucenia się towarzyszów z rewolwerami na konwój i odbicia Okrzei. Jednak tajna policya zwietrzyła rzecz zawczasu, a gęsto na całej drodze rozstawieni agenci dostrzegli za dużo jakichś młodych ludzi, towarzyszących choć w rozsypce i zdala konwojowi. Przytrzymano też jednego — jak się pokazało — zdrajcę-Judasza, Kozerę, a wraz o kilka tylko kroków od niego odległego Michalskiego. Ten bronił się zażarcie, aż wreszcie kilku szpiclów przewróciło go, ubezwładniło i wraz z bombą wymacaną w zanadrzu odwieziono go do cytadeli w towarzystwie dwóch jeszcze uwięzionych. Michalski nie zeznał w śledztwie, prowadzonem najbrutalniej w świecie, ani słowa. Zdradził wszystkich dopiero Kozera. Na szczęście znał tylko czterech, innych tylko po hasłach. I oto ci czterej: Marceli Nadolny, Wiktor Filipowicz, Maryan Truchanowicz i Jan Weremowicz.

Oskarżonym groziło skazanie na całe życie do ciężkich robót i doprawdy zelżenie kary przypisać należy w wielkiej części znakomitej, bezinteresownej, pełnej poświęcenia, a nawet odwagi obronie adwokatów warszawskich: Nowodworskiego, Papieskiego, Śmiarowskiego i Makowskiego.

Kozery tylko nikt nie chciał bronić. Niezaszczytnego tego zadania podjął się — kapitan Giers".

W dalszym ciągu wspomina korespondent, że 4 świadków powołanych do wykazania „alibi" oskarżonych, uwięziono natychmiast po złożnniu przez nich zeznań. W nocy przeprowadzono w ich mieszkaniach rewizye, które wprawdzie nie wydały żadnego rezultatu, mimo to jednak dotychczas nie wypuszczono ich z więzienia.

Liga powszechnego głosowania

zawiązana została w Petersburgu celem połączenia wszystkich żywiołów opozycyjnych. Program Ligi jest następujący:

„Liga ma na celu złączenie wszystkich grup opozycyjnych, zarówno zorganizowanych, jak i niezorganizowanych, na podstawie „platformy" następującej:

1) Jedynem zadaniem dumy jest utworzenie przedstawicielstwa ludowego na podstawie powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego, uznanie go za ciało prawodawcze, uznanie swobody prasy, zgromadzeń i związków, nietykalność osoby i o głoszenie amnestyi politycznej.

2) Utworzenie Ligi, która ma cel tylko czasowy, nie wyklucza zupełnie grupowania się w stronnictwa i związki.

3) Jako organy Ligi służyć będą centralny komitet wyborczy i komitety miejscowe.

4) Kandydaci do dumy wystawiani będą po porozumieniu się między centralnym komitem a miejscowym".

Bunty rezerwistów.

Z Witebska donoszą do „Frank. Ztg". Z ostatniej mobilizacyi przybyło do Witebska 5000 rezerwistów, wyłącznie Łotyszów. Są to prawie bez wyjątku ludzie, rządowi wrodzy — nieraz więc słyszało się na ulicach pieśń zakazaną lub okrzyki „precz" — pod adresem rządu.

Dnia 22 b. m. miała część rezerwistów wyruszyć do Wyborga w Finlandyi. W tym dniu duch oporny Łotyszów ujawnił się jeszcze bardziej. W wozie tramwajowym powywieszali w oknach czerwone chorągwie, przyczem dla ułatwienia sobie tej procedury wybijali szyby.

Pod wieczór dojazd do kolei zamknięto dla osób postronnych. Wśród śmiechów i żartów wsiadali rezerwiści do wagonów. Gdy jednak znaleźli się w komplecie, wystąpił z jednego wagonu rezerwista z dużym czerwonym sztandarem; naraz wszyscy powyskakiwali za nim i wołając: „Precz z samodzierżawiem! Niech żyja Finlandczycy" urządzili pochód. 110 demonstrantów poddano surowemu aresztowi. Nad 700 pozostałymi zarządzono ścisły nadzór. Pobobno mają być wysłani na azyatyckie kresy wschodnie.

Aresztowania uczniów.

Warszawa, 30 września. (Warsz. ag.). Mimo zakazu wojennego generał gubernatora Warszawy Olchowskiego, uczniowie szkół średnich i niższych zjawiają się na ulicach po godz. 8 wieczorem. Skutkiem tego policya rozpoczęła aresztować uczniów. Wczoraj wieczorem dokonano wielu aresztowań.

Nowi członkowie rady państwa.

Petersburg, 30 września. (Warsz. ag.). Jak donosi „Syn Otieczestwa", minister spraw zagranicznych Lamsdorf i wiceminister Obolenski, mianowani zostali członkami rady państwa.

Zjazd ziemców.

Moskwa, 30 września. Kongres ziemstw przyjął projekt odezwy wyborczej, która podnosi konieczność reformy oświaty ludowej, zaprowadzenia państwowego ubezpieczenia robotników, uregulowania stosunku dzierżawnego na wsi, przydzielenia ziemi ludności rolnej. Na tem kongres zamknięto. Główny komitet wyborczy, zorganizowany przez kongres, będzie miał siedzibę w Petersburgu.

Moskwa 30 września. (Pet. aj. tej.) Następny kongres ziemców i zastępców miast odbędzie się w listopadzie. Do dumy będą już znane kandydatury do dumy państwowej. Do udziału w kongresie mają być wezwani także zastępcy chłopów.

Zaburzenia na Kaukazie.

Aschabad 30 września. Doniesienie z Neszed opiewa, że między Orm anami a muzułmanami panują nieznośne stosunki które tworzą ni bezpieczeństwo dla Ormian będących w miejscowości. Sytuacya jest bardzo naprężona. Konsulat rosyjski radzi chrześcianom, aby z ostrożności przedsięwzięli środki.

Baku 30 września. (Pet. aj. tel.) Ciągle jeszcze panuje niezgoda między Ormianami a Tatarami, co daje powody do obaw.

Pokój.

Kuropatkin oskarża Kaulbarsa.

Petersburg, 30 września. (Warsz. ag.). Na prośbę generała Kuropatkina, utworzoną zostanie komisya dla przeprowadzenia śledztwa celem wyjaśnienia działalności generałów Kaulbarsa i Sobolewa, oskarżonych o niewykonanie rozkazów głównodowodzącego w bitwie pod Mukdenem.

Witte nagrodzony.

Petersburg, 1 października. Petersbursa ag. Car podniósł prezydenta komitetu ministrów, Wittego do stanu hrabiowskiego.

Nowe trójprzymierze.

Londyn, 1 października. „Evening Standard" donosi z Odessy: Według informacyj, udzielonych przez pewną wybitną osobistość polityczną, zabiegi Wittego mają na celu utworzenie przymierza niemiecko-rosyjsko-francuskiego, które ma jak najlepsze widoki.

Berlin, 1 października. Pogłoski, jakoby zanosiło się na utworzenie nowego trójprzymierza niemiecko-rosyjsko-francuskiego, potwierdza poniekąd tutejsza półurzędowa „Post" w obszernym artykule na ten temat.

TELEGRAMY.

Proces o pożary borysławskie.

Stryj, 30 września. Przesłuchano żandarmów Starka i Petrego. Wikłają się w zeznaniach. Trybunał uchwala odczytać protokół oględzin.

Budżet krajowy na rok 1906.

Lwów, 30 września. Preliminarz budżetu krajowego na rok 1906 ogłoszony dzisiaj przez wydział krajowy wykazuje wydatki w ogólnej sumie 29,304 827 K (o 2,093.676 K więcej aniżeli w roku 1905). Dochody preliminowane są w kwocie 11,756.890 K. Na pokrycie reszty wydatków t. j. kwoty 17,547.937 K proponuje wydział krajowy nałożenie dodatków do podatków bezpośrednich w wysokości uchwalonej na rok 1905 t. j. po 65 halerzy od każdej korony podatku gruntowego, domowo-czynszowego, domowo-klasowego i 5% podatku od wełnych domów, zaś po 71 h od każdej korony podatków osobistych, z wyjątkiem podatku osobisto-dochodowego.

Opodatkowani w Krakowie i powiatach krakowskim i chrzanowskim opłacać mają w pierwszej kategoryi dodatek po 57 h, w drugiej ka tegoryi po 63 h od każdej korony podatków bezpośrednich.

Z tego źródła planuje wydział krajowy dochód w sumie 16,096.963 K, wobec czego pozostaje niepokryty jeszcze niedobór w sumie 1,450.974 K (Niedobór w r. 1905 wynosił 193.060 K).

Wydział krajowy uchwalił przedłożyć sejmowi wniosek zaciągnięcia na pokrycie tego niedoboru krótko terminowej pożyczki. Wydział krajowy zapowiada zarazem wniesienie w tej sesyi przedłożeń w przedmiocie zabezpieczenia krajowi, względnie miastom po roku 1910, płynącego dzisiaj dochodu z prawa propinacyjnego i o wyniku przeprowadzonych w tej sprawie rokowań z rządem. Wynik ten wpływa decydująco na całokształt finansowej gospodarki krajowej w najbliższem 15 leciu, zatem i odnośne sprawozdanie wydziału krajowego zawierać będzie wszystkie szczegóły, na których przyszła gospodarka finansowa kraju ma być oparta.

Spoczynek niedzielny.

Wiedeń, 30 września. Ministerstwo handlu w rozporządzeniu, wydanem do władz politycznych krajowych z okazyi wejścia w życie z dniem 1 listopada b. r. noweli o spoczynku niedzielnym, zwraca uwagę na konieczność um żliwienia sprzedaży w niedzielę w przemyśle cukierniczym, bo właśnie w tym zawodzie sprzedaż niedzielna ma wielką wagę.

Lokaut elektryczny.

Berlin 30 wrz śnia. Dzienniki donoszą, że magistrat rozpoczął dzisiaj pośrednictwo między Towarzystwami elektrycznemi a robotnikami. Pomimo tego dzi-iaj popołudniu zamknięte będą fabryki elektryczne których czego 33.000 robotników pozostanie bez zajęcia.

Cholera w Prusiech.

Berlin, 1 października. Staats Anz. donosi, że od 29 do 30 września w południe zdarzył się w Prusiech jeden podejrzany wypadek zasłabnięcia.

Sprawa marokkańska.

Paryż, 30 września. Umowa niemiecko-francuska w sprawie marokkańskiej znajduje w dziennikach przeważnie korzystne przyjęcie. Tylko niektóre pisma opozycyjne i nacyonalistyczne atakują Rouviera i sądzą, że umowa jest upokarzającą dla Francyi.

Paryż, 1 października. Na wczorajszej Radzie gabinetowej ustanowiono termin zebrania się Izby deputowanych na 30 b. m. Następnie Rouvier zdał sprawę z przebiegu rokowań w sprawie marokańskiej i przedstawił odnośną umowę niemiecko-francuską, poczem zawiadomił o zaproszeniu rządu rosyjskiego do wzięcia udziału w nowej konferencyi pokojowej. Francya zaproszenie przyjęła.

Antymilitaryzm i uczucia patryotyczne.

Marsylia, 1 października. Burmistrz Chamot zabronił odbycia zwołanego przez tutejsze związki robotnicze zgromadzenia antimilitarnego, z umotywowaniem, że to by mogło obrazić patryotyczne uczucia ludności.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

⨯ **Zabawa taneczna w Związku stow. rob. w Krakowie** (Mały Rynek 6) odbędzie się w niedzielę 1 października b. r. Początek o godz. 6 wieczorem.

⨯ **Poufne zgromadzenie robotników piekarskich w Krakowie** odbędzie się w niedzielę 1 października br. o godzinie 10 rano w sali Związku stow. rob., Mały Rynek 6, II. piętro, z porządkiem dziennym: 1) Organizacya zawodowa. 2) Spoczynek niedzielny w zawodzie piekarskim.

⨯ **Posiedzenie zarządu stow. robotników stolarskich w Krakowie** wraz z komisyą kontrolującą odbędzie się we wtorek 3 października o godz. 7 wieczorem w Związku stow. rob. (Mały Rynek 6).

⨯ **Baczność metalowcy w Krakowie!** Wkładki od towarzyszów żydowskich przyjmuje się także w soboty przed południem od godziny 10—12 w lokalu Związku stow. rob., Mały Rynek 6, II. piętro. O zem zarząd grupy miejscowej zawiadamia towarzyszów.

⨯ **„Spójnia"**, stowarzyszenie młodzieży postępowej w Krakowie, otwarta jest codziennie od 9 rano do 9 wieczorem; z zarządem porozumiewać się można od 1 do 2.

⨯ **Zarząd 110 grupy Związku krawców w Krakowie** uchwalił, iż od 1 października b. r. podatek puntyjny ma być opłacany na ręce tow. Hankusa bezpośrednio, a nie jak dotąd przy wkładce.

W poniedziałek 2 b. m o godz. 8 wieczorem odbędzie **nadzwyczajne zgromadzenie 110 grupy Związku krawców** w lokalu Związku stow. rob. (Mały Rynek 6) z porządkiem dziennym: odczytanie protokółu, sprawozdanie rachunkowe, wybór 3 członków zarządu i 2 zastępców, 2 członków komisyi kontrolującej, zmiana w płaceniu wkładek, wnioski. O liczny udział uprasza zarząd.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.



Przez Wysokie ck. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży

Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe

do Ameryki

I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

BILETY OKRĘTOWE do KANADY i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie

60.000 Zegarków!



Przedtem zł. 6' Teraz zł. 4 50

musi się jaknajszybciej sprzedać z powodu nadmiernego nagromadzenia w składzie. Te sławne oryg. ameryk. zegarki ze złota „Plaqué" kosztowały dotychczas sztuka złr. 6·— i będą tylko przez krótki czas sprzedawane sztuka

po złr. 4·50

Te zegarki z 3 kopertami ze złota „Plaqué", z werkiem precyzyjnym, na sekundę uregulowanym, cudownie wyposażone, bogato ozdobione (są na składzie także gładkie) nie dadzą się nawet przez fachowców odróżnić od prawdziwych złotych. Wspaniale cyzelowana oprawa pozostaje zawsze niezmieniona i daje się trzechletnią gwarancyę na dobre funkcyonowanie zegarka. Odpowiednie łańcuszki ze złota „Plaqué" złr. 2. Ten zegarek w cenie złr. 4·50, jest dziś bezsprzecznie na całym świecie uznany za najlepiej idący a przytem najtańszy i żaden z wielu zalecanych fabrykatów konkurencyjnych nie jest w stanie mu nawet w przybliżeniu dorównać. Do każdego zegarka futerał skórkowy darmo. Sprowadzić można wyłącznie przez skład centralny

Alfred Fischer, Wien I., Adlergasse 10|14.

Wysyłka za zaliczką. **Za nieodpowiednie pieniądze z powrotem.**

Bogato ilustrowane cenniki darmo i opłatnie.

Największy skład Singera Maszyn do szycia i haftu



R. Pawłowskiego dawniej J. Iwanickiego

w Krakowie, Rynek główny 18.

Poleca maszyny najnowszej konstrukcyi, ręczne od 30 do 65 złr. nożne od 40 do 120 złr. gotówką 10 proc. taniej. **Bezpłatna nauka haftów ozdobnych**, robót ażurowych i wszelkiego szycia maszynowego. — **Uwaga!** W innych składach sprzedawane maszyny do szycia są jednego z dawniejszych systemów, nisko-ramienne, ciężko i głośno szyjące, i nie mają nic wspólnego z mojemi najnowszej konstrukcyi, z wszelkiemi ulepszeniami, cicho i lekko szyjącemi maszynami Singera modelu z r. 1902, którym pod względem dobroci, trwałości i działalności, żadne inne w przybliżeniu dorównać nie mogą. **Nowość! Singera maszyny do szycia i haftu**, które bez doręczania płyt i zmieniania ząbków, przyrządza się do haftu.

Cenniki darmo i opłatnie.

Najpiękniejszy podarek gwiazdkowy.

OZDOBA DLA KAŻDEGO POKOJU!



Z powodu zwinięcia fabryki udało mi się tanio zakupić 8000 dywanów ściennych i 11.000 dywaników przed łóżka, tak, iż jestem w stanie wspaniały

Dywan ścienny

sznelkowy

obustron. jednakowy, w pięknych prawdziwych barwach 100 cm. szeroki, 200 cm. długi o cudownych deseniach: Lwy, psy, **rodziny renie**, łabędź, paw, jeleń, wielbłąd, kwiaty etc. za zaliczką posłać **po złr. 2·50.**

Szczególnie polecenia godny do wilgotnych pokoi, ponieważ dywan jest tak gruby, że się wilgoć nie przedostaje.

Piękne dywaniki przed łóżka tylko 70 ct. sztuka

Pierwszy morawski eksportowy dom towarowy

JULIUS HOITASCH, GÖDING Nr. 34 (Morawy)

Setki podziękowań i dalszych zamówień znajduje się u mnie. — Nieodpowiednie zostaną bez trudności przyjęte z powrotem i pieniądze zwrócone. 405



Zupełnego przekonania że balsam i maść centyfoliowa aptekarza **A. Thierry'ego** są środkami niedościgmionymi w działaniu przy wszystkich cierpieniach wewnętrznych, influenzy, katarach, kurczach i zapaleniach wszekiego rodzaju, osłabieniach, zaburzeniach w trawieniu, ranach, abscesach oraz uszkodzeniach ciała i t. p., można natychmiast nabrać przez sprowadzenie bezpłatnie przy zamówieniu balsamu, lub na życzenie osobno, książki, jako poradnika domowego, zawierającej tysiące oryginalnych pism dziękczynnych. — **12 małych lub 6 podwójnych flaszek balsamu K 5·—, 60 małych lub 30 podwójnych flaszek K 15·—, 2 cegiełki** maści centyfoliowej **K 3·60**, opłatnie ze skrzynką. Proszę adresować:

Aptekarz A. Tierry w Pregrada obok Rohitsch-Sauerbrum.

Fałszerze i odsprzedający naśladownictwa będą sądownie ścigani.

Najlepszego gatunku

igły, oliwy i innych przyborów maszyn do szycia dostać można tylko

w Składzie maszyn do szycia

Kraków, ul. Starowiślna l. 1.

Wysyłka na prowincyę za zaliczką.

Zastawione

brylanty, złoto, srebro etc. **wykupuję** bezpłatnie (z własnych pieniędzy) celem **kupna** po najwyższych cenach.

M. Brenner, jubiler, Szpitalna l. 9, I. piętro. 534



Moje tanie ceny wzbudzają senzacyę:

Niklowy Remontoir kieszonkowy z marką System Roskopf 36 godzin idący wraz z pięknym łańcuszkiem złr. 1.95, trzy sztuki złr. 5.50, sześć sztuk złr. 8.50. Srebrny Roskopf o 3 kopertach bardzo silny złr. 6.—. Stalowy damski rem. złr. 2.75. Srebrny damski zegarek złr. 3.90. Budzik najlepszy złr. 1·10. Łańcuszki srebrne od złr. 1—. Zegarki damskie złote od złr. 10.—.

Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Ignacy Cypres, Kraków ul. Floryańska 49



Rynek 41, Linia A-B

poleca

Bieliznę męską
Krawaty, Rękawiczki
Kapelusze, Cylindry
Pończochy, Skarpetki
Torby, Torebki, redecil
Necessery do podróży
Parasole, Laski
Pugilaresy, Tytonierki
Wyroby galanteryjne i skórkowe

Główny skład zabawek

Ceny najniższe i bezkonkurencyjne.

WĘGIERSKA

Różana Papryka Szegedyńska, najlepsza, słodka, ręczę za prawdziwość, uznanej znakomitej jakości, własnego wyrobu kg. za 5 K Wysyłka za zaliczką, począwszy od 1 klg. opłatnie. Dalsze specyalności: **Słonina, węgierskie salami i t. p. tanio..**

Dom wysyłkowy różnorodnych produktów krajowych

Haupt A. Rudolf Bpest, VII, Ovodag 22 k. u. VI.

Starym i młodym mężczyznom poleca się pismo, które się pojawiło w nowem powiększonem wydaniu, radcy medycyny Dra Müllera

o rozstroju systemu nerwowego i seksualnego

jakoteż o gruntownem wyleczeniu tegoż. Opłatna przesyłka w kopercie za 1 kor. 20 hal. w markach pocztowych.

Curt Röber, Braunschweig.



Proszę żądać

gratis i franco

mego bogato illustrowanego cennika z przeszło 1000 odbitkami zegarków, wyrobów srebrnych i złotych

HANNS KONRAD

PIERWSZA

FABRYKA ZEGARKÓW

w Brüx Nr. 802 (Czechy).

Prawdziwy niklowy kotw remont. wraz z łańcuszkiem złr 2·25, 3 zegarki zł. 6·50 Tenże z podwójną kopertą złr. 3·50 Niklowy budzik złr 1·45, 3 sztuki złr. 4·—, [illegible] z świecącą tarczą złr 1·65, 3 szt złr 4·50 Nie ma ryzyka! Dowolna wymiana lub zwrot pieniędzy. 215

O Boże!



Czy mnie zadusi ten nieznośny kaszel?

Przy kaszlu, chrypce i zaflegmieniu działają szybko i pewnie

Eggera pastylki piersiowe.

Są bardzo smaczne i niepsują apetytu.

Karton po **1** K lub **2** Korony.

Karton próbny 50 halerzy.

Dostać można we wszystkich aptekach Austryi

Hurra!



Eggera pastylki piersiowe pomogły mi szybko!

Z dawien dawna znaną ze swej dobroci i zapachu prawdziwą



Z BRODOW!

Herbatę rosyjską

zbioru majowego, poleca handel 1

W. Adamowicza w Brodach

(na pograniczu rosyjskiem)

funt			
	„Familijna" bardzo dobra	złr.	1.40
	„Melange de Moskau" w oryg. opak.	„	2.50
	„Imperial" Cesarska w oryg. opak.	„	3.50
	„Okruchy" z najlep. herb. kwiat.	„	1.20
Grzybki litewskie tegoroczne		kilo „	3.—

Herbata z Brodow!



Grand Prix St. Louis 1904.

Wspaniale prasowaną bieliznę

osiąga się łatwo i pewnie przez

Krochmal o połysku srebrzystym

firmy 19

Fritz Schulz jun. Akt.-Ges., Eger i. B. u. Leipzig.

Prawdziwy tylko z markami „Globus" i „Bügeleisen"

Do nabycia wszędzie w kartonach.

Ostrzeżenie

przed bezwartościowemi naśladownictwami!

KUNEROL



z poręczen. najczyściejszy tłuszcz roślinny z orzechów kokosowych, zawierający 100% tłuszczu. Żądać „**KUNEROLU**" w każdym lepszym handlu spożywczym. Do miejscowości gdzie niema „**KUNEROLU**" wysyłamy na próbę około **5** kilg. brutto po cenie Kor. 6·50 opłatnie do każdej stacyi poczt austr. węg. za zaliczką. Dla hurtowników specyalne ceny. Broszurki i świadectwa lekarzy darmo.

Najstarsza i największa fabryka tłuszczu roślinnego w monarchii

Emanuel Khuner & Sohn, Wien XIV/2.

k. u. k. Hof-Lieferanten.

Byłem łysy.

John Craven Burleigh, pewien kupiec londyński pisze:

Jeszcze przed kilku laty była moja czaszka całkiem łysa. Mój ojciec i dziadek byli łysi. Włosy mojej matki były z przyrody nadzwyczaj cienkie. Już byłem się oswoił z tą myślą, że zostanę łysym, aż dopóki pewnego dnia podczas wycieczki do Szwajcaryi nie poznałem się z pewnym uczonym panem w starszym wieku, który mię w ciągu rozmowy wprost zapytał, czy nie życzyłbym sobie posiadać bujny zarost włosów.



Nadzwyczaj zaciekawiony dałem całkiem naturalnie potwierdzającą odpowiedź. Wtedy opowiedział on mi, że przez całe swe życie zajmował się chemią a w szczególności chorobami włosów. Dla potwierdzenia swych słów, zanotował on mi pewną formułę i polecił mi najusilniej preparat kazać sporządzić. Przyjechawszy do Genewy nie zaniechałem to wykonać i używałem preparatu przez krótki czas. Po trzech tygodniach poczęły się włosy odnawiać, a po **40 dniach** była moja czaszka włosami całkiem pokryta. Część pomady dałem dwom przyjaciołom; jedną część pewnej damie, której włosy prawie zupełnie były wypadły. **Rezultat był w obu wypadkach zdumiewający.** Od tej pory, otrzymawszy wpierw od uczonego, który to odkrycie uczynił, pozwolenie, sprzedaję ten środek kosmetyczny. Jestem w przyjemnem położeniu, setki równych przykładów silnego działania u osób obojga płci dowieść. Nie jest to żaden środek tajemniczy. Gwarantuję, że nie zawiera żadnych składników zdrowiu lub skórze szkodliwych.

Aby się jednak Pan mógł przekonać o prawdziwości tego środka, będzie Panu na życzenie wysłana bezpłatna próbka. Potem zaś, gdy Pan znajdzie, że Pańskie włosy zaczynają rosnąć, może Pan nabyć dalszą ilość za cenę umiarkowaną u pana Williama Scotta we Wiedniu, który ma monopol sprzedaży dla Austro-Węgier.

Próbka bezpłatnie. Każdemu czytelnikowi, który mi powołując się na tę gazetę przyszle swój adres na korespondentce wyraźnie napisany, przyszlę próbkę bezwarunkowo bezpłatnie. Należy adresować:

WILLIAM SCOTT, Wiedeń, I./869, Franz Josefs-Kai 19.

Wydawca: Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Ignacy Osostowicz.

Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie. (Telefon Nr. 510)